



Nieregularnik Polanicki

nr 1 (9) 2005

Cena 3 zł

PISMO TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW POLANICY

MAŁE OJCE CZYNI
"Ta ziemia - to Twój Dom
Szanuj go, obroń od zła
i chuj, gdzie możesz."



KALENDARIUM





SPIS TREŚCI

ZAKŁADY PRACY

4 DZISIAJ I JUTRO ZESPOŁU UZDROWISK KŁODZKICH

Z ŻYCIA TMP

6 CZESŁAW P. DUTKA - HONOROWY OBYWATEL POLANICY ZDROJU

9 MICHAŁ KRAUSS - HONOROWY OBYWATEL POLANICY ZDROJU

10 PIERWSZY POLSKI BURMISTRZ

11 80 LECIE TEATRU ZDROJOWEGO

14 FOTOGRAFIE JAROSŁAWA JAKOWCZUKA

15 WALNE ZEBRANIE SPRAWOZDAWCZE

TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW POLANICY ZA 2004

16 KAMIEŃ PAMIĄTKOWY

17 JUBILEUSZ 10 LECIA PARTNERSTWA MIAST POLANICA ZDRÓJ - TELGTE

POLANICZANIE

18 GABRIEL WOŹNIAK 1927-1985

19 WSPOMNIENIA O KAZIMIERZU MNICHU I RODZINIE

Z ŻYCIA MIASTA

21 HONOROWI OBYWATELE CZESŁAW LANG

21 HONOROWI OBYWATELE RYSZARD WIĘCKOWSKI

22 II MIĘDZYNARODOWY FESTIWAL POEZJI

23 KRYSZYNA I ANDRZEJ BARTYŃSCY HONOROWYMI OBYWATELAMI POLANICY ZDROJU

24 KONKURS NA NAJŁADNIEJSZĄ POSESJĘ W OKRESIE LETNIM

25 SPECJALISTYCZNE CENTRUM MEDYCZNE OTWARTE

26 MIĘDZYNARODOWY FESTIWAL SZTUKI "ZDROJE KULTURY"

NAJBLIŻSI SĄSIEDZI

27 MIĘDZYNARODOWY DZIEŃ DZIEDZICTWA W SZALEJOWIE DOLNYM

HISTORIA POLANICY

28 SPOTKANIE Z AUTOREM KSIĄŻKI „PIONIERSKIE LATO”

31 HISTORIA KOŚCIOŁA I PARAFII EWANGELICKIEJ W POLANICY ZDROJU

DZIEJE KOŚCIOŁA NA PRZESTRZENI WIEKÓW

33 DZWONY

ARCHITEKTURA POLANICY

35 PRZECHADZKA PO POLANICY

POLANICKIE TALENTY

37 WIERSZE POLANICZANINA LESZKA SZCZURKA

AKTUALNOŚCI

38 O OJCU WŁODZIMIERZU ZIMOLAĞU

38 O DR. JÓZEFIE MATUSZEWSKIM

OD REDAKCJI

Minał rok od ukazania się ostatniego numeru „Nieregularnika Polanickiego”. Planowaliśmy gościć u Państwa częściej (3 - 4 razy w ciągu roku). Jednak plany mają to do siebie, że nie zawsze się spełniają. W tym roku Towarzystwo Miłośników Polanicy całą swoją uwagę i finanse skupiło na pisaniu kroniki miasta, o czym informowaliśmy Państwa w poprzednim numerze. Wobec powyższego zmuszeni byliśmy do wprowadzenia rygoru finansowego. Dziękuję wszystkim autorom tekstów za cierpliwość i zrozumienie.

Wzorem poprzednich lat staramy się o stałe doskonalenie naszego pisma, rozszerzając tematykę o kolejne działy.

Mijający rok obfitował w doniosłe wydarzenia, dlatego na wewnętrznych, kolorowych stronach okładki umieściliśmy fotograficzne kalendarium, utrwalające najważniejsze wydarzenia z życia TMP i Miasta.

Jak zwykle wspomnienia mieszkańców zajmują poczesne miejsce w naszym piśmie, ale przecież ludzie tworzą specyficzny, charakterystyczny klimat miasta. Nie byłoby przyszłości bez przeszłości, a to jesteśmy winni najmłodszemu pokoleniu polaniczian. Zachęcam w tym numerze do przeczytania wywiadu z prezesem ZUK SA Jerzym Szymańczykiem oraz wspomnień Marii Szaroty o rodzinie Mnichów.

redaktor naczelna

WYDAWCA - Towarzystwo Miłośników Polanicy

ADRES REDAKCJI

57-320 Polanica Zdrój, ul. Dąbrowskiego 3, skr. poczt 45
tel. 074 / 868 17 03 (red. naczelna)

ZESPÓŁ REDAKCYJNY

Grażyna Redmerska (redaktor naczelna), Bogusława Głowania,
Ewa Golecka, Henryk Grzybowski, Jan Pisarczyk

RADA PROGRAMOWA

Krystyna Jazienicka-Wytyczak (przewodnicząca), Stefan Bielak,
Klaudia Fraus, Adam Mazurek, Grażyna Redmerska

DRUK: Drukarnia KONTUR Włoszczowa

ISSN 1732-470X Nakład 250 egz.

Zespół Redakcyjny nie odpowiada za treść listów i ogłoszeń. Zastrzega sobie prawo opracowania redakcyjnego i edytorskiego artykułów, zgodnie z wymogami, potrzebami i poziomem czasopisma, zmiany tytułów oraz dokonywania ewentualnych skrótów w tekście. Materiałów nie zamówionych Redakcja nie zwraca.

Nasza okładka

Teatr Zdrojowy w szacie zimowej foto. Jarosław Jakowczuk

2 sierpnia 2005 roku odszedł od nas
nieodżałowanej pamięci

Konstanty Goleń

pierwszy redaktor naczelny „Nieregularnika
Polanickiego”,
członek Towarzystwa Miłośników Polanicy,
pasjonat i wielki
miłośnik Polanicy Zdroju i jej mieszkańców.

Dzisiaj i jutro

ZESPÓŁU UZDROWISK KŁODZKICH SA

Zespół Uzdrawisk Kłodzkich S.A. dawniej P.P. „Uzdrowisko Polanica” od zarania był motorem napędowym rozwoju miasta - uzdrowiska. Obecnie podejmowane inicjatywy w pełni to potwierdzają. Dokonania mijającego roku jak i plany na rok przyszły zapewne interesują Państwa. W listopadzie br. zwróciłam się do prezesa Jerzego Szymańczyka z kilkoma pytaniami w tej kwestii, odpowiedź na nie drukujemy poniżej.

G.R.

Zespół Uzdrawisk Kłodzkich S.A. w Polanicy Zdroju w celu poprawy standardu oferowanych przez siebie produktów i usług m.in. z widocznym efektem, konsekwentnie realizuje plany inwestycji i remontów obiektów należących do Spółki. W 2005 roku unowocześniona została baza diagnostyczna i hotelarsko - gastronomiczna ZUK S.A. np. remontowi poddano Zakład Przyrodolecznicy w Polanicy Zdroju, w Dusznikach Zdroju i Kudowie Zdroju, jadalnię w Sanatorium „Polonia” w Kudowie Zdroju, renowacji poddano pomieszczenia szpitala uzdrowiskowego „Jan Kazimierz”, w Dusznikach Zdroju. Rozpoczęto inwestycje: budowy basenu rehabilitacji ruchowej i zespołu zabiegów borowinowych w szpitalu uzdrowiskowym Jan Kazimierz w Dusznikach Zdroju oraz budowę kompleksu basenów termalnych w szpitalu uzdrowiskowym „Wielka Pieniawa” w Polanicy Zdroju. Zakupione zostały nowe maszyny, urządzenia i ciągi technologiczne niezbędne do poprawienia jakości i wizerunku produkowanych przez Rozlewnie Wód Mineralnych ZUK S.A. wód mineralnych.

Warto zaznaczyć, że w roku 2005 gruntownemu remontowi poddano Pijalnię Wód Mineralnych w Polanicy Zdroju, w tym szczególnie mieszczącą się w jej wnętrzu - salę koncertową. Zarząd ZUK S.A. Pragnąc przywrócić dawną świetność zabytkowych budowli będących własnością Spółki od szeregu lat współpracuje ze znanymi pracownikami architektonicznymi, które wspierają Spółkę wiedzą i doświadczeniem w realizacji projektów remontów. W odrestaurowanej Pijalni Wód Mineralnych w Polanicy Zdroju utworzone zostały: przepiękna kawiarenka i galeria sztuki, które umilają czas przybyłym do uzdrowiska kuracjuszom, jak również służą okolicznym mieszkańcom, którzy licznie odwiedzają Park Zdrojowy. Wielkim marzeniem Zarządu ZUK S.A. i założeniem na przyszłe lata jest przywrócenie

dawnego, pierwotnego wyglądu Szpitala Uzdrawiskowego „Wielka Pieniawa” w Polanicy Zdroju. Sporządzone zostały dwa projekty renowacji tegoż obiektu,



Elewacja sanatorium „Wielka Pieniawa” (początek XX wieku)

arch. M. Jellin

w miarę możliwości finansowych Spółki w latach kolejnych urzeczywistniane będą założenia odrestaurowania części zewnętrznej budowli wraz z zabudowaniem tarasów zgodnie z jej pierwotnym wizerunkiem. Plan inwestycji na kolejne lata obejmuje także kapitalny remont szpitala uzdrowiskowego „Zdrowie” i przekształcenie go w jedną z najnowocześniejszych w Polsce uzdrowiskowych klinik kardiologicznych. Zarząd Zespołu Uzdrawisk Kłodzkich S.A. poczynił ogromne starania w celu pozyskania dofinansowania na realizację inwestycji i remontów obiektów Spółki, które stanowią swoistą wizytówkę nie tylko



Sala Koncertowa po remoncie



Obecny wygląd wnętrza Pijalni

fol. G. Redmerska


Kawiarenka w sali koncertowej

Firmy, ale także miast, będących ich siedzibą. Pomimo ogromu pracy i zaangażowania włożonego w uzyskanie choćby znikomej pomocy finansowej, Spółka w ostatnim czasie nie uzyskała żadnego wsparcia ani ze strony Ministerstwa Skarbu Państwa, Ministerstwa Zdrowia, Narodowego Funduszu Zdrowia czy też organów samorządowych szczebla wojewódzkiego, powiatowego lub gminnego. Wobec powyższego wszelkie inwestycje i remonty pokrywane są wyłącznie z własnych środków ZUK S.A.

W odpowiedzi na pytanie dot. opłat za wodę mineralną pobieraną ze źródeł w Pijalniach Wód Mineralnych ZUK S.A. warto zaznaczyć, że Spółka wprowadzając tak symboliczne przecież opłaty (0,5 l wody w cenie 1,00 zł dla osób dorosłych i 0,50 gr. dla dzieci od lat 6 do 18 - młodzież szkolna) nie zamierzała ograniczyć dostępu do źródeł wód leczniczych. Celem było wsparcie stale dokonywanych remontów i modernizacji obiektów ZUK S.A. Jako właściciel Pijalni Wód Mineralnych w Polanicy Zdroju, Dusznikach Zdroju i Kudowie Zdroju ZUK S.A. Zarząd i pracownicy pragną zapewnić, iż w dalszym ciągu podnoszona będzie jakość i wizerunek Pijali Wód Mineralnych, tak aby wszyscy kuracjusze, goście i mieszkańcy korzystający z wód leczniczych byli w pełni usatysfakcjonowani profesjonalizmem i jakością oferowanych przez Spółkę usług i produktów. Na końcu warto zauważyć, iż Zespół Uzdrawisk Kłodzkich S.A. jako jedno z ostatnich Uzdrawisk w Polsce zdecydował się na wprowadzenie opłat z pobór wody leczniczej ze źródeł w przeciwieństwie do wielu innych Spółek pobierających tego typu opłaty już od szeregu lat.

Wszelkie dążenia i starania Zarządu i Pracowników Zespołu Uzdrawisk Kłodzkich S.A. w Polanicy Zdroju zmierzające do podniesienia standardu i jakości oferowanych przez Spółkę produktów i usług zostały docenione, a ZUK S.A. wśród wielu wyróżnień i nagród uhonorowany został ponownie w 2005 roku przez redakcję dziennika gospodarczego „Puls Biznesu” tytułem „Gazela Biznesu” w rankingu dla najdynamiczniej rozwijających się firm w Polsce. Zarząd i pracownicy Spółki spotykają się z wieloma wyrazami sympatii zarówno ze strony odwiedzających i stale powracających do ZUK S.A. kuracjuszy jak i mieszkańców Ziemi Kłodzkiej.

Wigilia dla samotnych

Wigilijna wieczerza dla samotnych osób z Polanicy Zdroju odbędzie się już kilka dni przed Wigilią. Pomysłodawcami i sponsorami są państwo Roman Lew i Zuzanna Modzelewska, właściciele nowej smażalni „Złota Rybka”. Imprezę wspomogą Polanicka Izba Gospodarcza, której świeżym członkiem jest pan R. Lew. Osoby samotne zostaną wytypowane przez Ośrodek Pomocy Społecznej.

Henryk Grzybowski

*W ten szczególny czas
Bożego Narodzenia
Nowego Roku
Mieszkańcom Polanicy Zdroju
i Jej gościom
Serdeczne życzenia
Satysfakcji z dokonań
Rodzinnego ciepła
oraz spełnienia marzeń
składa*

Zarząd Towarzystwa Miłośników Polanicy

Kochani mieszkańcy Polanicy Zdroju.

Błogosławionych Świąt Bożego Narodzenia, dobrego i spokojnego roku 2006 życzę Wam w imieniu byłych mieszkańców i moim własnym naszego wspólnego przecież miasta rodzinnego. Mamy jeszcze w pamięci sierpniowe spotkanie z okazji odsłonięcia tablicy i obelisku upamiętniającego istnienie w Polanicy Zdroju kościoła ewangelickiego. Pamiętamy również o ciepłym przyjęciu naszej delegacji przez pana Burmistrza, Księdza Kopacza oraz przyjaciół z TMP, oraz dobrej atmosferze panującej między Polakami i Niemcami podczas tego spotkania. Myślę, że podczas wszystkich dotychczasowych wspólnych spotkań zbliżyliśmy się do siebie i nauczyliśmy się wzajemnie rozumieć nasze cierpienia z przeszłości. Postarajmy się teraz wspólnie, pokojowo spojrzeć w przyszłość, mieszkamy przecież we wspólnej Europie.

Pozdrawiam Was wszystkich

Wasz Georg Wenzel

Inicjatywa Towarzystwa Miłośników Polanicy

Czesław P. Dutka

Honorowy Obywatel Polanicy Zdroju



12 lutego 2005 r. w godzinach przedpołudniowych w kawiarni „Zdrojowej” odbyła się uroczystość nadania tytułu Honorowego Obywatela Polanicy Zdroju prof. dr hab. Czesławowi P. Dutce, którego wnioskodawcą było Towarzystwo Miłośników Polanicy.

W uroczystości udział wzięli: Adam Łacki - Starosta Powiatu Kłodzkiego, Jacek Nowicki - z-ca Burmistrza Polanicy Zdroju, Zbigniew Puchniak - Przewodniczący Rady Miejskiej w Polanicy Zdroju, prof.

dr hab. Andrzej Bator - Prorektor Wyższej Szkoły Zawodowej w Wałbrzychu, Jan Zwierko - Kanclerz Wyższej Szkoły Zawodowej w Wałbrzychu, Wiesław Malka - Lekarz Naczelny Polanicy Zdroju, Edward Wojciechowski - Prezes Towarzystwa Miłośników Polanicy, Bogusław Michnik - Dyrektor Kłodzkiego Ośrodka Kultury, Henryk Czaja - Prezes Polanickiej Izby Gospodarczej, najbliżsi Profesora - żona Henryka, córka Elżbieta Mielniczuk, radni, członkowie Zarządu TMP, goście i mieszkańcy Polanicy. Dorobek naukowy oraz sylwetkę Profesora przedstawił prezes TMP Edward Wojciechowski.

W trakcie imprezy wystąpił zespół muzyczny studentów WSZ w Wałbrzychu. Wystąpienie Profesora, które publikujemy w całości, wprowadziło wśród zebranych niepowtarzalny nastrój, który był potęgowany obecnością byłych uczniów Liceum Ogólnokształcącego im. B. Chrobrego w Kłodzku.

G.R.

Wystąpienie prof. Czesława Dutki podczas uroczystości

Panie Burmistrzu, Panie Przewodniczący Rady Miejskiej i Szanowni Radni, Panie Prezesie Towarzystwa Miłośników Polanicy i jego znakomici członkowie, kochani Najbliżsi, drodzy Przyjaciele!

Brak mi słów, jak to się czasami mówi!

Brak mi słów, tak, to się i nam pedagogom zdarza; także i mnie długoletniemu nauczycielowi polszczyzny i nauczycielowi nauczycieli... Otóż w chwili, gdy chciałem wyrazić całą moją wdzięczność, muszę zacząć od wyznania, prosząc Was zebranych o wybaczenie: nie znajduję bowiem słów na miarę mojej wdzięczności za zaufanie i zaszczyt jaki mi Wysoka Rada okazała.

Nie znajduję słów, jeszcze nie. Ale przecież wyznanie to przed chwilą wypowiedziałem! Używając zaś języka zwierzeń, zwróciłem się do Państwa, wypowiedziawszy już znacznie więcej niż jedno słowo. A wykraczając poza zwyczajowo przyjętą konwencję i bez szczególnej figury retorycznej, nie tylko wyznałem, iż może mi zabraknąć słów, lecz i wyraziłem ten swój widoczny niedostatek jako winę, za którą pokornie prosiłem o wybaczenie.

Albowiem - jak wiadomo - o wybaczenie się prosi.

Teraz proszę o darowanie mi kilku chwil dla garści luźnych wspomnień, do których w moim wieku ma się

już skłonności... łatwe przyzwolenie.

Mój „kraj lat dziecińczych, to pierwsze kochanie”, jak mówi poeta, to jakże odległa podolska prowincja, mityczna kresowa wieś „śród jabłoni”; dorastałem już bowiem na wsi dolnośląskiej. Tam, nad Seretem, w czas wojny, pasąc o letnich porankach dziadkowe konie „na triskach”, w ciągu trudnych dni jesieni i zimy zdołałem zaliczyć półrocze pierwszej ukraińskoniemieckiej klasy u Hanki Kołowatej; tu zacząłem edukację od czwartej - powstała luka w wykształceniu wypełnił wymagający nauczyciel o wysokim w kulturze polskiej nazwisku, Stanisław Witkiewicz, wiejski organista a mój mentor, gdy pożyczał ministrantowi pierwsze książki i zadawał, zadawał... Do tego zaś miasteczka przyjechałem dopiero po odbyciu zasadniczej służby wojskowej tam, gdzie z rozpacy Mickiewiczowski balladowy Mazur się był udał; ja, były student-dziennikarz, nieziszczony poeta, uczeń Tymoteusza Karpowicza - poety lingwisty, szefa w redakcji „Życia Uniwersytetu”, i mimo jego interwencji wcielony - o paradoksie! - na wzburzonej fali października '56, uprzednio relegowany z uniwersytetu za rzekomą niesubordynację i z zemsty. Mniejsza o szczegóły, choć do tego wątku wrócę, gdyż - jak się okaże - nie będzie to w moim życiu jedyne usunięcie z uczelni. Tymczasem był grudzień '58. Uzdrowiskiem



polanickim zarządzał wspaniale odczytany i mądry rozmówca, Tadeusz Zawicki. Z jego synem wcześniej studiowałem. Dzięki więc protekcji Andrzeja, dostałem - kapral rezerwy i wychowawca zgierskich elewów pułkowych - pracę w sanatorium dziecięcym. Ponadto: wyraźnie zasiliłem, co było zapewne głównym powodem mojego tu przybycia, na poły studencką drużynę szachową „Wielkiej Pieniawy”, i ... poznałem Henrykę, moją przyszłą żonę. Czyż nie przyjęto mnie nad Bystrzycą Zieloną aż nadto hojnie?!

Miałem jednakże swoje ciche artystowskie aspiracje, miałem je od zawsze; wszak już dawno byłem po stosunkowo wczesnym prasowym debiucie literackim... Pozostawałem wszelako takim w miarę odczytanym dyletantem, trochę snobem, czego się nie wstydzę i teraz, bo wiedziałem z tekstu zakopiańskiego odczytu Żeromskiego, że „snobizm czyni postęp”...

Uzdrowskim działem kultury (UDK) kierował Włodzimierz Raclawicki, a raczej - jak mi się zdawało - wszechobecna Izabella. Bywałem tam, tj. w obszernym gabinecie drobnego Włodzimierza, na porannych herbatkach.

Nieraz w obecności nadzwyczajnego towarzystwa kuracjuszy, np. prof. Zbigniewa Drzewieckiego czy Jana Kurnakowicza wspaniale parodiującego Perzanowską jako Matysiakową, za tę rolę pani Stanisława właśnie dostała kolejne odznaczenie, jakiego to splendoru najwyraźniej stary mistrz pozazdrościł...

Posiadłem i ja zadawnione ambicje sceniczne.

Toteż na małej scenie sali koncertowej występowałem z panią Sylwią Kawwową. Tak, gdy pani dyrektorowa - jak zawsze ze swadą i właściwą sobie energią - prowadziła koncert wigilijny, ja coś tam stosownego recytowałem. A miałem po temu jako taką wprawę jeszcze ze szkoły średniej, gdym obsługiwał częste lwóweckie akademie tego czasu ze Swietłowem i Majakowskim w repertuarze, to znaczy tuż przed zgaśnięciem Słoneczka Pokoju, dzielnego Soso... W chórze szkolnym, solo wykonywałem ulubioną pieśń wodza *Suliko*, zaczynającą się od słów: „Chciałem znaleźć mej miłej grób, Smutek co dzień me serce gniotł!”... Krwawy dyktator, ponury siewca tysięcy grobów, bywał - jak widzicie - nieco sentymentalny.

Owładnięty od wczesnych lat gorączką szachową, obracałem się najchętniej w środowisku miejscowych graczy, gdyż z właściwą młodości prostotą i ufnością uznałem, iż „szachy jak miłość, jak muzyka potrafią uczynić człowieka szczęśliwym”. Pozwólcie, że wymienię z tego grona wpiery tych, którzy odeszli: doktorową Stefanię Matuszewską, pasjonatkę i zgoła fanatyczkę szachów w najlepszym tego słowa znaczeniu; była naszym opiekunem spolegliwym i mecenasem. Podczas niekończących się pojedynków z Ignacym Buczkowskim, równie jak pani Stefania namiętnie palącym, doprowadzili raz o nocej porze do pożaru w pobliskiej sali konferencyjnej, czego nie zauważyli, niczym owi szesnastowieczni lizbońscy mistrzowie trzęsienia ziemi. Odnosiła pani Stefania sukcesy i w pojedynkach z liczącymi się ówczynie mistrzyniami: łodzianką Samolewicz, wrocławianką Jochelson, wałbrzyszanką Litwińską - mistrzynią kraju.

Wspomnę świetnych kolegów, jak Edwarda Karela,

Tadeusza Talika - graczy wprawdzie „czystych” w swym amatorstwie i „nieskażonych” szachową wiedzą, ale zawsze błyszczących iście młodzieńczym zapałem i wolą walki. Podniosę wkład w rozwój, tudzież dobrą sławę polanickich szachów rodzeństwa Oboronów: Lilki - późniejszej lekarki i skutecznej kobiecej szachownicy warszawskiego „Maratonu”, braci Jana i Jerzego - ten ostatni, nieobliczalny bojownik, do dziś aktywny zawodniczo. Tu przypomnę, naszego wówczas juniora o międzynarodowej renomie, Marka Plebanka, syna uzdrowskiego ogrodnika. Wymienię wśród nas obecnych: nieustraszonego rycerza gambitu królewskiego, inż. Wojtka Michalskiego oraz mojego przyjaciela i protektora, od chwili przybycia do tego miasteczka - etatowego sędziego naszych zmagani i statecznego zawodnika, Mariana Dratha. Pozostał niezawodnym kronikarzem klubu a zatem i świadkiem moich większych lub mniejszych sukcesów na 64 polach, jak trzykrotnego zwycięstwa w mistrzostwach powiatu kłodzkiego, czy w licznych „efwupowskich” turniejach Olgi Przerwy, z mistrzostwem dolnośląskim i krajowym nauczycieli w '75 włącznie... Przywołam na koniec tej dalece niekompletnej listy ojca, gospodarza miasta, mistrza Zbigniewa Terleckiego, z którym grałem w kilku wyjazdowych składach reprezentacji wrocławskiej.

Wrócę do schyłku lat 50-tych. Oto los zdarzył, że musiałem poddać się dosyć ryzykownej operacji, operacji głowy, a po jej szczęśliwym przebiegu pod okiem prof. Jankowskiego, zalecono mi szpital ozdrowieńców w innym z górskich uzdrowisk, gdzie poznałem leczących się tam poetów: Tadeusza Zelenaya i Jana Kulkę. Jako tamtejszy bibliotekarz, sporo czytałem i głosiłem buńczuczne odczyty w rodzaju: „za i przeciw Markowi Hłasce”; zapewniam Państwa, iż zadośćuczyniłem z czasem pamięci tragicznego pisarza mojego pokolenia, powstały u mnie - jak dotąd - cztery prace magisterskie i jedna licencjacka nt. różnych aspektów twórczości autora *Bazy Sokolowskiej*. Jednakże spod stoku Izerskiego uciekłem, przed radocznymi fluidami, wyjechałem nad morze, organizując dział kulturalno-oświatowy kołobrzeskiego uzdrowskiego, stamtąd zaś rychło zostałem odesłany na studia... I choć w swoim czasie zdawałem z powodzeniem (wraz z oficerami pułku) egzaminy wstępne na łódzkie prawo, wolałem skorzystać - nie bez satysfakcji z dziekańskiego zaproszenia prof. Bogdana Zakrzewskiego, tj. z prawa bezkolizyjnego powrotu na przerwane studia polonistyczne, iżby w ich trakcie znów bywać w Polanicy - nie wyłącznie na turniejach i meczach szachowych. Tu pewnej pięknej sudeckiej jesieni ożeniłem się... i zamieszkałem na stałe po studiach, mając intratne zawodowo propozycje wrocławskie. Odtąd nauczałem, pisywałem w „Tygodniku Kulturalnym” ludowców, i grałem - także korespondencyjnie (turnieje, mecze) i nie bez sukcesów. Słowem, współuczestniczyłem w życiu społeczno-kulturalnym ziemi kłodzkiej choć nie tylko, jak w moim pojęciu p e d a g o g, czyli prowadzący, winien czynić. Potwierdzić to może wielu, m.in. pani Sybilla Jęczeń i Krysia Misiura - Dzieczkaniec, jak i mój przyjaciel „od serca” dr Stefan Bielak, ale i obecni tutaj świadkowie koronni mych poczynañ Boguś Michnik i red. Marek Malinowski,

gdym odczyty literackie i uczone referaty głosił, seanse gry jednoczesnej dawał, współorganizował wraz z nimi i z pomysłowym Jankiem osnute już legendą Kłodzko - Polanickie Wiosny Poetyckie, goszcząc na swych lekcjach wybitnych krytyków, poetów etc.; przypomną Zosia Janiszewska i Leszek Majewski - gdyśmy przez bez mała dekadę tamtych lat organizowali atrakcyjną dla środowiska inteligenckiego działalność dyskusyjnego klubu filmowego ze mną jako etatowym prelegentem. Zresztą, uczyniłeś to, Leszku, w obszernym artykule pt. „Kamery”, pointując go moim nazwiskiem, dziękuję. Niestety, pani red. Redmerska, nieopatrznie zniszczyłem okazały plik konspektów, gdyż z iście studencką starannością przygotowywałem swoje wystąpienia; nie mogę więc złożyć szczegółowego, sprawozdania.

Nade wszystko wytrwale i z oddaniem całe 10 lat nauczałem w liceum, także młodzież polaniczką, utalentowaną i pilną. I to, bywało, ze znanych bliżej domów: Matuszewskich, Zawistowskich, Jęczeniów, Kaczorowskich, Węgrzynów, Dudów... Moi ówczalni uczniowie chętnie i z ufnością „dawali mi się w ręce”, powiem słowami Kordiana, jak polonistyczni olimpijczycy, młodocieni szachiści. Sporo z nich - nie bez mojej poręki, poszło na studia humanistyczne różnego typu, inni pokochali szachy z łaski muzy Caissy, choć nie było to warunkiem koniecznym dobrych późniejszych kontaktów, przyjaźni. Dziś jeden z tej utalentowanej kłodzko - polaniczkiej plejady, tytułarny profesor prawa od niedawna, obecny pośród nas, jest moim zastępcą ds. studenckich w uczelni, którą szósty rok zawiadamuję... Inny został starostą. Jeszcze inny - jak słyszę - prezesem, dyrektorem... Wielu rozpiezło się po kraju i świecie.

Mnie też los dalszej tułaczki nie oszczędził.

Gdy bowiem nastąpił pamiętny do bólu stan wojenny, byłem już od kilku lat adiunktem w Zakładzie Socjologii Nauki INS wrocławskiej politechniki. Wykładałem i prowadziłem ćwiczenia z socjologii ogólnej i socjologii „małych grup” w wersji amerykańskiej, organizowałem konferencje naukowe (m.in. znakomicie obsadzone ogólnopolskie w Polanicy) poświęcone patologii w nauce PRL-u itp. Wdawałem się w liczne debaty i polemiki na łamach wrocławskiego tygodnika „Wiadomości”, łódzkiego kwartalnika socjologicznego „Kultura i Społeczeństwo”, warszawskiego „Życia Szkoły Wyższej” nt. profilu nauczania przedmiotów humanistycznych na studiach technicznych. Ba, byłem kierownikiem projektu przekształcenia politechniki w uniwersytet techniczny. Działałem w uczelnianej „Solidarności” itp.

I oto po raz drugi zostałem usunięty z uczelni, tym razem za „rugowanie marksizmu”, jak głosiła sentencja kapturowego wyroku, decyzji senatu. Nie wolno nam było, zawieszonym w czynnościach dydaktycznych, iście zadżumionym, przebywać na terenie instytutu - dyrektor komisaryczny patrzył na mnie wzrokiem nienawistnika... Należało wytrwać, albo odejść z podniesionym czołem. Tak też uczyniłem, choć walczone jeszcze o nas, ale i atakowano na łamach prasy. Larum podniosła rozgłośnia Radia Wolna Europa; uniwersytety zachodnio - europejskie proponowały nam, represjonowanym wrocławskim nauk-

owcom, pracę. Z tych ofert skorzystali dwaj najbliżsi dyscyplinowo koledzy, udając się tym samym wraz z rodzinami na banicję z jednokierunkowymi paszportami. Ja zaś, chłopskie dziecię przypisane „tej ziemi” - po bezskutecznych próbach powrotu do kłodzkiego liceum, gdy na straży jego ortodoksji stał dyrektor M., po uprzejmych zatrudnieniowych ofertach ze strony prof. Kobusa i dra Zawistowskiego - po raz drugi zmuszony byłem opuścić to miasto w poszukiwaniu stosownej roboty w kraju.

Wróciłem z czasem, i nie bez uporu właściwego mej naturze, do zaniechanej po części polonistyki - literaturoznawczych wykładów, ćwiczeń z poetyki, konwersatoriów z teorii literatury, i do naukowego pisarstwa. Moje polonistyczne *redivivus* możliwe było dzięki usilnym i wielomiesięcznym staraniom świętej pamięci prof. Jana Trzynadłowskiego, mojego promotora i mistrza - wspominamy go z małżonką szczególnie czule, jego portrety wiszą w moim gabinecie uniwersyteckim, jak i w prywatnym... Dedykowałem profesorowi książkę, której promocja odbyła się na ogólnopolskich targach książki akademickiej, poświęciłem międzynarodową konferencję genologiczną. Działając zaś w wymiarze różnorodnym w stolicy ziemi lubuskiej, przycięty z potrzeby i nie bez ryzyka (na moje teksty długo utrzymywał się zapis cenzury) - tam przeszedłem dalszą drogę akademickiej i społecznikowskiej kariery: twórcy i kierownika naukowo - badawczego Zakładu Teorii Literatury IFP, długoletniego prezesa Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza, współtwórcy i honorowego rektora ogólnopolskiej szkoły pisarstwa kreatywnego, tzw. Uniwersytetu Poezji, po dwakroć prodziekana Wydziału Humanistycznego ds. nauki, docenta, profesora nadzwyczajnego i zwyczajnego Uniwersytetu Zielonogórskiego, wreszcie w kolejnych kadencjach członka Komitetu Badań nad Literaturą PAN etc.

Dla nagradzanego przez przełożonych różnych szczebli i środowiska, np. przez te ostatnie statuetką „Czarta Lubuskiego”, srebrnym piórem Stowarzyszenia Jeszcze Żywych Poetów itp., szczególnym laurem i osłodą były sukcesy moich doktorantów, jak i kończących wtedy medycynę córek - bliźniaczek, Elżbiety i Jolanty, którymi hojnie obdarzyła mnie dzielna Henryka. Mogłem więc czuć się człowiekiem spełnionym, gdy - jako polaniczanina - upatrył mnie sobie skrajnie prawicowy szef Ministerstwa Edukacji Narodowej pod koniec czerwca '99, kiedy szukano regionalnego kandydata na stanowisko rektora projektowanej przez lewicę wałbrzyskiej PWSZ. Podjąłem się tej misji, jako być może ostatniej - pomyślałem - szansy podjęcia czegoś pasjonującego. Taki był też mój trzeci powrót do przybranej (dla kresowiaka) „najbliższej ojczyzny” za sprawą tego miasta, którego wszakże nigdy tak naprawdę nie opuściłem, tyle że wykonywałem i wykonuję poruczone mi obowiązki poza jego opłotkami.

Dostrzegli powyższe i docenili promotorzy niniejszej uroczystości, wielce szanowni Radni Miasta, którym raz jeszcze serdeczne dzięki składam za ofiarowaną mi zaszczytną godność... Wybaczcie, proszę, że jednak tak wiele czasu zajęło mi złożenie tych podziękowań. Za cierpliwość i uwagę wdzięczny jestem wszystkim.

Inicjatywa Towarzystwa Miłośników Polanicy

Michał Krauss

Honorowy Obywatel Polanicy Zdroju



Prof. dr hab. Michał Krauss urodził się w 1927 r., szkołę średnią ukończył w Krakowie w 1945 r. Studiował na Akademii Medycznej we Wrocławiu, gdzie w 1950 r. uzyskał absolutorium i rozpoczął pracę w I Klinice Chirurgicznej. Od 1951 r. wraz z dr Michałem - Grodzkim zorganizował oddział Chirurgii Plastycznej w Szpitalu Rejonowym im. Św. Antoniego w Polanicy Zdroju. Był to pierwszy oddział tej specjalności w Polsce, który przeznaczony był głównie dla

chorych z wrodzonymi i nabytymi zniekształceniami z okresu wojny, okupacji i aktualnych czasów. Po śmierci dr Michała Grodzkiego w październiku 1951 r. Wydział Zdrowia we Wrocławiu powierzył Mu obowiązki ordynatora oddziału i dyrektora Szpitala w Polanicy. W tym czasie aż do momentu uzyskania specjalizacji II stopnia z chirurgii ogólnej, pracował również na oddziale chirurgii Szpitala Powiatowego w Kłodzku.

Prof. Michał Krauss uzupełniał swoją wiedzę w klinikach za granicą: w Czechosłowacji, Szwecji, Wielkiej Brytanii, USA, w Niemczech i we Francji, rozwijając pracę oddziału chirurgii plastycznej w Polanicy Zdroju. Ministerstwo Zdrowia w zrozumieniu potrzeb zaszeregoowało szpital do kategorii wojewódzkich szpitali specjalizacyjnych. Pozwoliło to rozszerzyć poszczególne oddziały w szpitalu, zatrudnić więcej lekarzy. Z czasem szpital stał się uznanym przez środowisko lekarzy i pacjentów ośrodkiem chirurgii plastycznej. W 1964 r. Michał Krauss obronił pracę doktorską, w 1968 r. przedstawił pracę habilitacyjną, na podstawie której oraz całokształtu dorobku naukowego uzyskał tytuł docenta w Centrum Medycznym Kształcenia Podyplomowego.

W 1964 r. chirurgia plastyczna została uznana za odrębną specjalność. Odbyły się pierwsze egzaminy specjalizacyjne i ustalone zostały zasady zdobywania specjalizacji.

W 1967 r. Michał Krauss mianowany został Konsultantem Krajowym w chirurgii plastycznej. Funkcje tę pełnił przez 27 lat.

Działalność naukowa Michała Kraussa prowadzona w Wojewódzkim Szpitalu Chirurgii Plastycznej

w Polanicy Zdroju sprowadzała się do publikacji własnych doświadczeń i była przedstawiana na zjazdach i posiedzeniach naukowych oraz w klasycznych publikacjach.

Lekarze zatrudnieni w polanickim szpitalu brali udział w międzynarodowych zjazdach i kongresach, na których wygłaszali referaty. Prowadzono również działalność dydaktyczną, na kilkunastu kursach zleconych przez Studium Doskonalenia Kadr Lekarskich w Warszawie przeszkolono ponad 100 chirurgów, ortopedów i okulistów.

W tym okresie prof. Michał Krauss opracował plan rozwoju chirurgii plastycznej w Polsce, a jednym z jego punktów była organizacja Kliniki Chirurgii Plastycznej. W 1972 r. oddział Szpitala Wojewódzkiego w Polanicy Zdroju uzyskał status Kliniki Chirurgii Plastycznej CMKP. Od 1976 r. Klinika została przeniesiona do Warszawy dokąd wyjechał również prof. Michał Krauss z jednym tylko asystentem dr Józefem Jethonem.

W Warszawie Michał Krauss organizował od podstaw Klinikę Chirurgii Plastycznej CMKP, która pod koniec marca 1976 r. rozpoczęła intensywną działalność.

W 1983 r. w oparciu o pozytywną ocenę działalności klinicznej, naukowej, dydaktycznej i organizacyjnej docent Krauss otrzymał w Belwederze tytuł Profesora. W 1986 r. jako ekspert Światowej Organizacji Zdrowia wykładał i operował w Korei Północnej.

Z inicjatywy profesora Kraussa Sekcja Chirurgii Plastycznej w Polsce została przekształcona w Towarzystwo Chirurgii Plastycznej i Rekonstrukcyjnej. Pierwszym prezesem Towarzystwa został prof. dr hab. Michał Krauss.

Profesor przeszedł na emeryturę w 1997 r.

Dla wielu chirurgów w Kraju Profesor był przełożonym lub kierownikiem specjalizacji, dla wszystkich jednak chirurgów był i jest nauczycielem chirurgii i Człowiekiem o wielkim i nieprzemijającym autorytecie.

Doceniając zasługi Profesora dla rozwoju chirurgii plastycznej w naszym kraju i za granicą, i to jak dalece skromny Szpital Chirurgii Plastycznej w Polanicy Zdroju stał się wiodącą placówką, i jak rozstawił nasze miasto, na wniosek lekarzy i Towarzystwa Miłośników Polanicy, Rada Miejska w Polanicy Zdroju nadała w 2005 r. prof. Michałowi Kraussowi zaszczytny tytuł Honorowego Obywatela miasta Polanica Zdrój.

Akt nadania tytułu wręczyli burmistrz Polanicy Zdroju Jerzy Terlecki i z-ca przewodniczącego Rady Miejskiej Magdalena Ptaszek 10 marca 2005 r w Warszawie, w prywatnym mieszkaniu Profesora.

Krystyna Jazienicka-Wytyczak

PIERWSZY POLSKI BURMISTRZ

60-lecie nadania praw miejskich Polanicy Zdroju rozpoczęło cykl imprez pod wspólnym tytułem „Zdroje Kultury”.

Organizatorzy: Przewodniczący Rady Miejskiej, Burmistrz Polanicy Zdroju, Dyrektor Miejskiego Centrum Kultury, Prezes Towarzystwa Miłośników Polanicy, Prezes Polanickiej Izby Gospodarczej na dzień 30 kwietnia 2005 r. zaplanowali dwie ważne i podniosłe uroczystości. O godz. 16,00 odbyła się uroczys-

Obchodzimy uroczystości 60-lecie nadania praw miejskich naszemu pięknemu miastu. Miasto, to przede wszystkim ludzie. Im, którzy przybyli tu pierwsi, tworzyli zręb polskiej państwowości tych ziem, zagospodarowywali je, oddać winniśmy szczególny szacunek. Dzisiaj pragniemy uhonorować jednego spośród nich - pierwszego burmistrza polskiej Polanicy Kazimierza Dąbrowskiego.

Urodził się on 29 marca 1906 r. w Mińsku Mazowieckim w rodzinie kolejarskiej. Losy I wojny rzuciły go do Rosji. Maturę zdobył w 1927 r. i rozpoczął studia na Wydziale Chemii Uniwersytetu Warszawskiego. Z powodu braku środków finansowych w 1931 r. przerywa studia i chwytając się prac dorywczych, m.in. pracuje w Spółdzielni Wydawców „Czytajcie” zajmującej się kolportażem pism. W międzyczasie odbył służbę wojskową w podchorążówce w Zambrowie i 15 pułku piechoty w Dęblinie. W 1935 r. awansował na podporucznika rezerwy i wraz z 15 pp odbył Kampanię Wrześniową na szlaku bojowym od Wielunia do Warszawy, do której przedostało się wraz z nim tylko 15 osób. W Warszawie przebywał w składzie 336 pułku piechoty, walcząc z Niemcami aż do kapitulacji stolicy.

Wzięty do niewoli został skierowany do szpitala jenieckiego skąd został zwolniony z powodu nieuleczalnej choroby. Po powrocie do Warszawy przystąpił do organizacji Związku Walki Zbrojnej, konspiracyjnej organizacji bojowej powołanej w 1939 r., w 1942 przemianowanej na Armię Krajową. W ramach tej organizacji zajmował się szkoleniem; była to namiastka podchorążówki.../ W maju 1945 r. wyjechał na Zachodnie Ziemie Odzyskane, skierowany indywidualnie jako znający pracę administracyjno-samorządową.

Pracował kolejno kilkanaście dni w Trzebnicy, gdzie mieściły się pierwsze władze wojewódzkie, 18 dni w Kłodzku jako wice burmistrz, a później do 1949 r. jako burmistrz Polanicy Zdroju. Administrację ówczesnego Puszczycza Zdroju objął Kazimierz Dąbrowski 18 czerwca 1945 r. Miasto liczyło wtedy 4000 stałych mieszkańców oraz 4000 ludności napływowej (uciekniętów z Centrum Rzeszy). Do miasta, znanego już od dawna uzdrowiska należały, jako zaplecze gospodarcze, cztery sąsiednie gromady: Sokołówka, Bieganowo, Kruszynowo i Wolany. Czym przyszło władać

tość odsłonięcia na frontonie budynku Urzędu Miasta tablicy pamiątkowej pamięci pierwszego polskiego Burmistrza Kazimierza Dąbrowskiego.

Tablicę odsłonięto dzięki inicjatywie i staraniom Towarzystwa Miłośników Polanicy.

Uroczystość swoją obecnością zaszczyli: Wieminister Edukacji Narodowej i Sportu Henryk Gołębiowski, przedstawiciel Ministra Kultury, Honorowy Obywatel Polanicy Zdroju prof. Czesław Dutka, Burmistrz Polanicy Jerzy Terlecki, Przewodniczący Rady Miejskiej Zbigniew Puchniak, ks. Prałat Antoni Kopacz, burmistrzowie ościennych miejscowości, członkowie Zarządu TMP, radni, mieszkańcy Polanicy.

Prezes TMP Edward Wojciechowski przybliżył zbranym sylwetkę Kazimierza Dąbrowskiego.

Obszerne skróty przedstawiamy poniżej.

G.R.

pierwszemu burmistrzowi, o prawidłowe funkcjonowanie czego musiał zabiegać?



Przed Urzędem Miasta

fol. K. Redmerska

Jaki był wówczas Puszczyczków zelektryfikowany, zaopatrzone w gaz z gazowni kłodzkiej, woda z filtrów własnych, z dwoma kościołami (katolickim i ewangelickim), stacją kolejową, urzędem pocztowym, szpitalem, apteką, szkołą powszechną, przedszkolem, przytułkiem dla starców, sierocińcem, domem zdrojowym, teatrem, kinem, placem sportowym, odkrytą pływalnią. Działały przedsiębiorstwa przemysłowe, huta i szlifiernia szkła krysztalowego kilka szlifierni w ruchu, piec przepalony nadający się do remontu. Dwa tartaki przygotowane do uruchomienia. Poza tym zakład leczniczo - kąpielowy, specjalność leczenia - choroby nerwowe i stawowe.

Sprawą podstawową dla burmistrza było uruchomienie taboru samochodowego dla zapewnienia sprawnej komunikacji z centrum kraju. Uruchomiono sklep, który rozpoczął rozdział artykułów w reglamentowanych pierwszej potrzeby. Dopływ gazu z Kłodzka uruchomiono już jesienią 1945 r. W tym samym czasie, dzięki dobrej współpracy z Administracją Domu Zdrojowego, rozdzielono około 60 pensjonatów między instytucje, związki pracownicze i osoby prywatne, wykwalifikowane w tym zawodzie w celu udostępnienia jak największym rzeszom ludności możliwości korzystania z



fot. K. Redmierska

Moment odsłonięcia tablicy pamiątkowej

Uzdrowiska. Oficjalne rozpoczęcie roku szkolnego nastąpiło 1 września 1945. W tym samym roku została założona Ochotnicza Straż Pożarna. Uruchomiono też otwartą służbę zdrowia. Do ważnych wydarzeń tego pierwszego roku działalności burmistrza, należy zaliczyć odsłonięcie 11 października 1945 r. pierwszego na Dolnym Śląsku pomnika polskiego. Uroczystość ta zbiegła się z poświęceniem siedmiu domów leczniczo-wypoczynkowych Górników Zjednoczenia Chorzowskiego.

1 października 1945 r. została utworzona Gmina Puszczyków Zdrój obejmująca 10 okolicznych gromad, a 7 maja 1946 r. dawniejsze Altheide Bad otrzymało nazwę Polanica Zdrój. 11 października tegoż roku

ukonstytuowała się w Polanicy Zdroju Miejska Rada Narodowa licząca 20 członków delegowanych przez partie polityczne, związki zawodowe, organizacje społeczne i charytatywne. Najważniejszą osobą w mieście pozostawał Kazimierz Dąbrowski. Zapisał się on w pamięci mieszkańców jako świetny organizator i gospodarz miasta z prawdziwego zdarzenia.

Był przy tym urzekająco uprzejmy, spokojny, o ujmującym sposobie bycia. Ci, którzy go pamiętają z tamtych lat, opowiadają, że do pracy i po pracy szedł zawsze inną drogą, by gospodarskim okiem doglądać „swoje gospodarstwo”.

Z pracy burmistrza zrezygnował w 1949 r. ze względu na stan zdrowia; musiał się poddać zabiegowi usunięcia 7 żeber. Po dwóch i pół roku ponownie zaczął pracować: w hucie szkła, w szkole, w bazie transportu FWP oraz od sierpnia 1952 r. w Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w naszym mieście. W maju 1961 r. przerwał pracę. Zmarł w 1975 r.

Odnaczony został Złotą Odznaką Zasłużony dla Dolnego Śląska.

Miejska Rada Narodowa 11 października 1946 r. nadała mu godność „Honorowy Obywatel Polanicy Zdroju” w uznaniu zasług, ogromną pracę organizacyjną wykonaną w pionierskich latach.

Dzisiaj 30 kwietnia 2005 r. w 60-lecie nadania praw miejskich Polanicy - Burmistrz, Rada Miejska i Towarzystwo Miłośników Polanicy, w imieniu społeczności miejskiej odsłaniają tablicę, poświęconą Jego Pamięci, traktując to jako hołd złożony nie tylko Kazimierzowi Dąbrowskiemu-pierwszemu burmistrzowi, ale i tym wszystkim, którzy wraz z nim tworzyli powojenną, polską Polanicę Zdrój.

Drugą uroczystością jaka miała miejsce 30 kwietnia 2005 r. było odsłonięcie nad wejściem do Teatru Zdrojowego tablicy pamiątkowej patronki Teatru Mieczysławy Ćwiklińskiej.

Po odsłonięciu tablicy wyświetlono krótki film o M. Ćwiklińskiej: „Czapki z głów Ćwikła idzie..” Na koniec

imprezy odbył się spektakl w wykonaniu aktorów Kłodzkiego Ośrodka Kultury : „Hrabstwo Kłodzkie czyli w kraju Pana Boga”.

Wygłoszoną przez Dyrektora MCK Marka Mazurkiewicza historię Teatru Zdrojowego drukujemy poniżej.

G.R.

80 lecie Teatru Zdrojowego

Krótką historią Teatru Zdrojowego im. Mieczysławy Ćwiklińskiej w Polanicy Zdroju

Pierwsze lata XX wieku stanowiły dla Polanicy Zdroju okres jej niebywałego rozkwitu, czas przemiany skromnego, zapomnianego *kopciuszką w królową* dolnośląskich uzdrowisk, której ugruntowana sława przetrwała po dzień dzisiejszy.

W roku 1904, uzdrowisko przystąpiło do tworzenia nowoczesnego kurortu. Masowo napływający goście

zdrojowi mieli zapewnione tutaj różnorodne rozrywki: /.../ *“Trzy razy dziennie koncertuje w parku dla kuracjuszków orkiestra o wiele przewyższająca przeciętność; odbywają się koncerty i przedstawienia teatralne, w których biorą udział pierwszorzędni artyści z Wrocławia i Berlina”* Występy teatralne wprowadzono w kurortcie już w roku 1903, a zapoczątkował je zespół Brunona Hottenrotha z Saksonii. Sezonowo odbywające się, przedstawienia grane były w sali o skromnych, nawet wręcz ubogich urządzeniach scenicznych (obecnie

lokal Colombina), ale już wkrótce Polanica poszczycić się mogła nowym przybytkiem kultury. 27 maja 1925 roku dokonano otwarcia nowoczesnego Teatru Zdrojowego, wyposażonego we wszystkie nowinki estradowe z opuszczaną fosą dla orkiestry włącznie, zaś nieustający w nim sezon zainaugurowały występy znanej berlińskiej „Rotterbiihne”. Tamten okres, to aż cztery przedstawienia tygodniowo, z których wymienić należy chociażby operę komiczną „Martha” Friedricha Flottowa w roku 1928, czy inscenizowaną przez teatr z Meiningen, pierwszą niemiecką klasyczną komedię narodową „Minna von Barnhelm” Gottholda Lessinga. Gościnnie występował tutaj „Görlitzer Stadttheater” oraz znaczący artyści niemieccy.



arch. K. Wyrtyczak

Teatr w latach 50 ubiegłego wieku

W powojennych dziejach polanickiego Teatru Zdrojowego najpiękniejsze karty zapisane zostały w latach pięćdziesiątych za przyczyną amatorskiej sceny teatralnej. Właśnie wtedy zaistniały dobre warunki do upowszechniania amatorskiego ruchu artystycznego. Dotacje państwowe pozwoliły na organizację zespołów wśród załóg zakładów pracy, na angażowanie instruktorów i opiekę ze strony artystów zawodowych. Popularnością cieszyły się chóry, orkiestry dęte, zespoły mandolinistów, grupy teatralne. Tego typu działalność była oczywiście także kultywowana i w polanickim uzdrowisku gdzie, zgodnie z wytycznymi ówczesnych władz *...osiągnięcia lecznicze winny iść w parze z działalnością i osiągnięciami w dziedzinie kultury...* Przy zespole artystycznym Związku Zawodowego Pracowników Służby Zdrowia w Polanicy Zdroju od roku 1951 istniała sekcja dramatyczna utworzona przez instruktora kulturalno - oświatowego, z zawodu aktora, Franciszka Hollik-Hollikowskiego. Na inaugurację pierwszego sezonu wybrano (zgodnie z duchem czasu) sztukę radzieckiego pisarza Andrzeja Uspieńskiego „Przyjaciele”.

O premierze, przygotowanej z wielką starannością, tak później pisano: *...sam fakt wystawienia sztuki we własnym teatrze i w obsadzie głównych ról przez lokalne siły aktorskie, spotkał się z życzliwością zebranej publiczności, szczerze wypełniającej salę teatru...* Kolejną była jednoaktówka Maxa Maureyla „Protekcja”, a sięgać zaczęto po coraz ambitniejszy repertuar. Wystawiano nie tylko sztuki współczesne, lecz również klasykę: „Ożenek” Mikołaja Gogola,

„Moralność Pani Dulskiej” Gabrieli Zapolskiej czy też „Zemstę” Aleksandra Fredry. Reżyserem wszystkich spektakli był Franciszek Hollik-Hollikowski, który widząc perspektywy dalszego rozwoju sceny, poprosił znakomitą aktorkę Mieczysławę Ćwiklińską o objęcie patronatu nad polanickim zespołem dramatycznym. W swoich listach do pierwszej *damy* polskiej sceny nazywał ją swoją „opiekunką”. Precedensem ośmielającym do starań o patronat Mieczysławę Ćwiklińską, stało się nadanie amatorskiemu teatrowi w Tarnowie imienia Ludwika Solskiego. Zespół Teatralny *...doceniając wielki wkład Obywatelki w dzieło umacniania kultury i Jej nieprzemijające zasługi w dziedzinie teatru Polski Ludowej ...*, zwrócił się do artystki z prośbą o akceptację zamierzenia. *...Mieczysława Ćwiklińska wyraziła swoją zgodę, przyjętą z radością przez wszystkich ...* Od listopada 1952 roku zespół nosił już oficjalną nazwę: „Uzdrowski Teatr imienia Mieczysławę Ćwiklińskiej”, otrzymał także gmach polanickiego teatru. Patronat znanej aktorki nie był jedynie czczą formalnością. Mieczysława Ćwiklińska wielokrotnie przebywała latem w Polanicy na kuracjach i wówczas to chętnie spotykała się z zespołem, służąc mu radą i pomocą w opracowywaniu repertuaru. Z polanickimi amatorami grała wielokrotnie. W roku 1953 kreowała tytułową postać w „Moralności pani Dulskiej”, rok później w „Ożenku” *...niby niedużą, ale bardzo męczącą* „... rolę Fiokły, by w 1955 roku wzbudzić aplauz jako Podstolina w „Zemście” - w końcu nie było jej obojętne, jaki poziom reprezentuje Teatr im. Ćwiklińskiej. Poza tym ten amatorski teatr zaspakajał w jakiejś mierze jej głód ról scenicznych. Zespół uzdrowski zdobył wiele zaszczytnych wówczas nagród - od II miejsca w wojewódzkim Przeglądzie Sztuk Radzieckich i Rosyjskich po wyróżnienie za udział w akcji propagandowej podczas kampanii przedwyborczej do Sejmu PRL i był liczącym się dopełnieniem teatru z tzw. „prawdziwego zdarzenia”.



fot. K. Redmierska

Marek Mazurkiewicz przedstawia historię teatru

Dolnośląska „Gazeta Robotnicza” z 31 grudnia 1953 roku pisała: *...Jednym z wyróżniających się zespołów świetlicowych w powiecie kłodzkim, jest zespół dramatyczny z Polanicy Zdroju. Nad zespołem tym objęła niedawno patronat znakomita artystka Mieczysława Ćwiklińska. Zespół polanicki w pełni*

zasługuje na to wyróżnienie, przejawia bowiem żywą działalność... Polanicki artyści wyjeżdżają ze swoim repertuarem do różnych miejscowości, m.in. do spółdzielni produkcyjnych... Rzeczywiście zespół występował bardzo często: dawał dwa przedstawienia w ciągu turnusu, kilka razy w miesiącu w okolicznych uzdrowiskach, trafiały się także tournée dalsze.

arch. H. Grzybowski



Przedstawienie z udziałem Mieczysławy Ćwiklińskiej

W roku 1955 animatorką sceny została Maria Bogdanowicz, dawniej reżyser krakowskiego Teatru im. Juliusza Słowackiego, a latem tegoż roku tradycyjnie „do wód” polanickich przyjechała Mieczysława Ćwiklińska i na gorące prośby zgodziła się wystąpić gościnnie w kilku spektaklach. Odbywały się wielogodzinne próby, podczas których niekiedy nieraz całkiem na nowo inscenizowano poszczególne sceny. Gdy sprzeciwiano się jej nadmiernej pracy pani Miecia odpowiadała niezmiennie: *...Moje dzieci, ja do tego jestem przyzwyczajona i naprawdę mnie to nie męczy, bo robię to już pół wieku. A że się czasem zadyszę, to trudno...* Pobyt znakomitej aktorki, kiedy jej nazwisko znajdowało się na afiszach, powodował iż kasy biletowe oblegane były przez wczasowiczów i kuracjuszy żądnych zobaczenia wielkiej sławy na polanickiej scenie. Podnosiło to jednocześnie rangę samego zespołu, który nieraz i dwukrotnie w ciągu dnia musiał wystawiać tę samą sztukę - zawsze z udziałem Mieczysławy Ćwiklińskiej. Artystka wyjeżdżała również na występy do Kudowy Zdroju, Kłodzka i Bielawy, gdzie istniał podobny, amatorski zespół teatralny. Publiczność zawsze serdecznie przyjmowała występy zespołu, który mimo swego amatorstwa, dawał możliwość przeżycia wielorakich wzruszeń. Katarzyna Syssak, odtwórczyni postaci Rollinsonowej w „Roku Romantyzmu” (przedstawienie składające się z fragmentów dzieł Adama Mickiewicza) otrzymała po spektaklu taki oto, może niezbyt udolny, bilecik od widza dołączony do wiązanki kwiatów: *...Za Twą grę za wielkość odczuć - uczuć ludzkich, za Twe cierpienie, mękę przeżywania bóleści najprawdziwszych, więc świętych - niechaj stanie Ci się Szczęście...*

Potrzeba opracowywania nowych sztuk powodowała konieczność zmian osobowych, jednakże od samego początku zasadniczy trzon stanowili: założyciel, reżyser i wieloletni aktor Franciszek Hollik-Hollikowski, Eugeniusz Fedorowicz, Krystyna i Kazimierz Fronto-

wie, Bolesław Kupny, Stanisław Klauze, Krystyna Bielecka, Teresa Ochnio, Krystyna Ziółkówna, Wacław Jeżowski, Franciszek Dziedzic, Krzysztof Gryglewski, Józef Łyp i stolarz Leon Kubiak, własnoręcznie przygotowujący dekoracje. Przewinęło się tu ponad 40 osób, które w mniejszym lub większym stopniu przyczyniły się do sukcesów odnoszonych przez doskonale rozwijający się aktorsko zespół. Pełnię swojego rozkwitu scena przeżywała za czasów Franciszka Hollik-Hollikowskiego i Marii Bogdanowicz - po jej odejściu inni reżyserzy nie byli już tak bardzo zaangażowani. Jeszcze w roku 1956 fragmenty „Dziadów”, w polanickiej interpretacji, prezentowane były przez Polskie Radio w audycji „Przed maturą”, jeszcze w roku 1957 próbowano bez efektów kilku sztuk, ale już z końcem tegoż roku uzdrowskowska scena dramatyczna w Polanicy została zlikwidowana.

*...Zespołu nie ma już. Wszystko się zmienia, a czas wciąż naprzód niestrudzenie leci.. Zostały tylko w pamięci wspomnienia „Zemsty” z udziałem sławnej Pani Mieci...- pisał po latach Stanisław Klauze. Zespół przestał istnieć, ale jego siedziba Teatr Zdrojowy pozostał i wielka Patronka miała tu jeszcze kilkakrotnie powrócić. W listopadzie 1969 roku na polanickiej scenie zachwyciała swoją kreacją w nieśmiertelnej sztuce Alessadro Cassony „Drzewa umierają stojąc”. Mówiła później do Andrzeja Grzybowskiego: *...Pamiętasz to uroczę spotkanie z moimi amatorami? Jakżeż nas serdecznie podejmowali... No, bagatela, pani Mieczysławo, graliśmy przecież w teatrze im. Mieczysławy Ćwiklińskiej!...**

W latach 70-tych i 80-tych XX wieku teatr był miejscem występów gościnnych, organizowanych przez Uzdrowski Dom Kultury. Po likwidacji tej placówki prezentacje artystyczne odbywały się sporadycznie, a na początku lat 90 praktycznie zamarły.

Przełom nastąpił w roku 2000, wraz z utworzeniem Miejskiego Centrum Kultury, które na powrót ożywiło Salę Teatru Zdrojowego. 4 lipca 2000 roku zainaugurowano I Polanicki Sezon teatralny spektaklem „Emigranci” wg Sławomira Mrożka w wykonaniu Kłodzkiego teatru KO-KU. W tym samym roku ze środków Fundacji Polsko-Niemieckiej dokonano modernizacji podstawowych urządzeń scenicznych. Od 2003 roku budynek Teatru jest własnością gminy Polanica Zdrój. W okresie 5 letniej działalności MCK, w Teatrze Zdrojowym zrealizowano kilkaset występów, koncertów, spektakli, projekcji, wystaw i pokazów artystycznych. Gościliśmy znakomite zespoły i wielkich artystów; że wymienię tylko: Teatr Wierszalin, Operę Dolnośląską, Teatr im. Stefana Jaracza z Łodzi, Irenę Santor, Jana Machulskiego czy Jana Peszka. Teatr Zdrojowy to także miejsce pracy i występów amatorskich zespołów artystycznych. Wśród 12 grup działa także zespół teatralny im. Mieczysławy Ćwiklińskiej. Młodzi artyści amatorzy mogą poszczycić się nagrodami na festiwalach wojewódzkich i ogólnopolskich. I chyba nic w tym dziwnego, gdyż na co dzień pracują i występują w teatrze im. Mieczysławy Ćwiklińskiej.

*Na podstawie tekstu Zbigniewa Franczukowskiego
Opracował Marek Mazurkiewicz i zaprezentował podczas Inauguracji Festiwalu ZDROJE KULTURY 2005 w dn. 30.04.2005 z okazji 80 rocznicy powstania Teatru Zdrojowego*

Fotografie

Jarosława Jakowczuka

Towarzystwo Miłośników Polanicy wzbogaciło swoje archiwum o zbiory prac fotograficznych Jarosława Jakowczuka, które po jego śmierci przekazała żona Mirosława.

W maju 2005 r. w Polanickiej Galerii Sztuki, przy współpracy Miejskiego Centrum Kultury, Zarząd Towarzystwa Miłośników Polanicy zorganizował wystawę Jego fotografii, które dotąd nie były jeszcze znane. Są to symulacje komputerowe, które tworzył równoległe z fotografią tradycyjną. Pierwsze z nich dawały Mu satysfakcję artystyczną i samospelnienie, drugie pieniądze. Doboru prac dokonała żona Artysty.

Nazwisko Jarosława Jakowczuka kojarzymy przede wszystkim z pracami wykonywanymi na rzecz Zespołu Uzdrawisk Kłodzkich i Biura Promocji Miasta w Polanicy Zdroju. Prace te to plakaty, kalendarze, informatory, foldery i inne.

J. Jakowczuk współpracował również z naszą redakcją. Początek współpracy przypada na jesień 2002 r., kiedy otrzymaliśmy projekt okładki do numeru 4 „NP”, chociaż Jego fotografie umieszczane były w naszej gazecie od początku jej istnienia.

Poniżej zamieszczamy życiorys Artysty.

G.R.



Jarosław Jakowczuk

(1938-2004) urodził się w Baranowiczach (Białoruś). Do Polanicy przyjechał wraz z rodziną w latach 50 ubiegłego wieku.

Pracował jako nauczyciel rysunku w SP nr 2, był kierownikiem klubu FWP „Domino”, w latach 1961-74 pracował jako projektant w Hucie Szklanej „Sudety” w Szczytnie, gdzie jednocześnie prowadził zajęcia z rysunku zawodowego w Zasadniczej Szkole Szklarskiej.

W tym okresie zgłosił wiele projektów autorskich dotyczących między innymi: sposobu nanoszenia faktur sferycznych na szkło w trakcie jego formowania. Technika tą wykonano zestaw stołowy „Mira” - wielokrotnie nagradzany na Zachodzie.

Był artystą wszechstronnym, malował, fotografował. W młodości wirtuozowsko grał na akordeonie w uzdrowskim zespole mandolinistów (1958-1968).

W latach 1962-63 odbywa studia aplikacyjne w Wyższej Szkole Sztuk Plastycznych we Wrocławiu w Katedrze Fotografii. W 1968 roku Minister Kultury i Sztuki nadaje Mu tytuł i uprawnienia artysty fotografa. Pięć lat później zostaje członkiem zwyczajnym Związku Polskich Artystów Fotografików.

Lata 1974-1990 spędza w Łodzi. Tam związany jest z Teatrem Wielkim. Z tego też okresu pochodzi wiele fotografii opublikowanych w albumach, wydawnic-



Komisarz wystawy Grażyna Redmerska wita przybyłych gości

Od lewej stoją: red. B. Jaśkiewicz, przewodniczący RM Zb. Puchniak, dyr. MCK M. Mazurkiewicz, wiceprezes TMP H. Grzybowski, burmistrz J. Terlecki

fol. J. Redmerski



Przemawia prezes TMP Edward Wojciechowski

Od lewej: B. Kaczmarek, prof. Zb. Horbowy, prezes TMZK E. Kaczmarek, siostra artysty Idalia, radny powiatowy D. Kłonowski, red GP „Brama” K. Redmerska, M. Bernat, B. Bogacz

fol. R. Serafin

twach i wystawach.

W roku 1990 wraca do Polanicy, nadal fotografuje. Przypadająca na ten okres rewolucja technologiczna (przejście z zimnego w ciepły proces obróbki obrazu) wymusza inwestowanie w nowy sprzęt. Jednocześnie dla dorównania „wolnemu rynkowi” rozszerzył swój warsztat o opracowania komputerowe.

Po ukończeniu studiów w zakresie reklamy, pragnął rozwijać się w tym kierunku.

Po zaprzyjaźnieniu się z komputerem, zaczął wykorzystywać go do celów artystycznych. Wtedy to powstały symulacje komputerowe będące nowoczesną formą wypowiedzi artystycznych.

Prace prezentowane na wystawie były tylko początkiem marzeń pokazania światu pięknej doliny..., gdzie i wzgórze tam były, i rzeka, i las..., i gdzie spędził tyle spokojnych, dobrych lat swojego życia.

Nie zaniedbywał także klasycznych form prezentacji swoich prac.

W roku 2002 tryptyk pt. „Zielony pejzaż”, „Ugromy pejzaż” oraz „Widok ze Szczelińca” pod wspólnym Hasłem „Ziemia Kłodzka” znalazł się na wystawie w Brukseli zorganizowanej z okazji posiedzenia Unii Europejskiej. Na tę wystawę zostali zaproszeni polscy



fot. J. Redmerski

Od lewej: A. Berkowska, A. Bień-Sadowska, S. Sadowski oraz fotograf TMP J. Pisarczyk

artyści, Jarosław Jakowczuk miał zaszczyt znaleźć się w tym gronie.

Marzył o otwarciu galerii internetowej. Wymyślił nazwę i poczynił działania techniczne z tym związane.

Nie zdążył. Marzenia przerwała nagła śmierć.

WALNE ZEBRANIE SPRAWOZDAWCZE Towarzystwa Miłośników Polanicy za 2004 r.

25 czerwca 2005 r. w kawiarni „Zdrojowa” odbyło się Walne Zebranie Sprawozdawcze Członków TMP zarok 2004. W zebraniu uczestniczyło 46 osób. Niska frekwencja spowodowana była być może wysoką temperaturą powietrza w tym dniu (+32C).

Prezes Wojciechowski złożył sprawozdanie z działalności Towarzystwa w 2004 r., wiceprezes Grzybowski odczytał sprawozdanie finansowe, a Przewodniczący Komisji Rewizyjnej odczytał protokół Komisji i udzielił Zarządowi absolutorium. Następnie prezes Wojciechowski przedstawił zebrany program działania TMP na rok bieżący. Natomiast wiceprezes Grzybowski zapoznał zebranych z propozycjami zmian w Statucie TMP i podkreślił, że zmiany te są konieczne do uzyskania przez TMP statusu organizacji pożytku publicznego, co w przyszłości może dać Towarzystwu wymierne korzyści finansowe.

Dyskusja zebranych skupiła się na temacie najważniejszym dla TMP w roku bieżącym a mianowicie na pisaniu kroniki miasta po roku 1945.

Krystyna Jazienicka-Wytyczak (zbierająca materiały i pisząca kronikę) wyjaśniała liczne zapytania, podkreśliła, że kronika pisana jest zupełnie społecznie. Do pracy powołany został zespół redakcyjny w składzie: K. Jazienicka-Wytyczak - przewodnicząca, B. Gąsienica-Sieczka, H. Grzybowski członkowie, G. Redmerska - skanowanie. Pani Wytyczak zapoznała zebranych ze

stanem zaawansowania prac, jak również zaapelowała do zebranych o pomoc w zbieraniu materiałów i pisaniu kroniki.

W trakcie dyskusji członkowie TMP wnieśli wiele uwag co do celowości starania się o otrzymanie statusu Organizacji Pożytku Publicznego, ponieważ w świetle obowiązujących przepisów jest to obecnie bardzo droga finansowo sprawa.

Zgłaszano również uwagi i wnioski dot. m.in. braku porządku w mieście i parku zdrojowym oraz uwagi dot. przepisów porządkowych w Statucie TMP.

Podjęto następujące uchwały i wnioski:

- wydać Kronikę Polanicy I i II tom w jednym czasie (część polską i niemiecką),
- zwrócić się do Władz Miasta z prośbą o renowację pomnika przy ul. Warszawskiej,
- skrócić czas oczekiwania na rozpoczęcie zebrania z 30 min. do 15 min.,
- zatwierdzić Statut TMP (projekt po zmianach),
- zobowiązać Zarząd TMP o staranie się o uzyskanie statusu Organizacji Pożytku Publicznego po analizie przepisów (muszą być korzystne finansowo dla TMP).

Grażyna Redmerska

Kamień Pamiątkowy

Niedaleko miejsca, gdzie w latach 1916-1968 stał kościół ewangelicko-augsburski w Polanicy, w piękne letnie przedpołudnie, 20 lipca 2005 r. odbyło się z inicjatywy TMP uroczyste odsłonięcie i poświęcenie kamienia pamiątkowego.

Udział w uroczystości wzięli: przedstawiciele władz miejskich burmistrz Jerzy Terlecki i przewodniczący Rady Miejskiej Zbigniew Puchniak; ksiądz prałat Antoni Kopacz inicjator upamiętnienia kościoła ewangelickiego; pastor Robert Sitarek; zastępca dyrektora ZUK Jacek Habdank-Abczyński, radni: Krystyna Gowsz, Krystyna Kuncewicz, Magdalena Ptaszek, Mateusz Jellin, członkowie zarządu TMP z prezesem Edwardem Wojciechowskim, a także niemała grupa mieszkańców naszego miasta. Wśród nich ważnymi gośćmi były polaniczanki: Erna Biegus jako łącznik jak mówi poeta „między dawnymi i młodszymi laty” i Karolina Piasecka.

Równie ważnymi gośćmi byli przedwojenni mieszkańcy Polanicy: Eberhard Scholz oraz Georg Wenzel, nasz wieloletni przyjaciel, obaj z małżonkami. Sam pomnik powstał dzięki zbiórce środków finansowych wśród dawnych mieszkańców, nie tylko ewangelików. Kamień pamiątkowy jest dziełem Henryka Mrukowicza z Polanicy.

Wystąpienia były krótkie. Jak podkreślali zgodnie Georg Wenzel (wystąpienie obok), i polscy mówcy, uroczystość ta była swoistym ekumenicznym aktem porozumienia chrześcijan: katolików i ewangelików; dodajmy, że także i sąsiadów-Europejczyków: Polaków i Niemców, w ich miłości do swojego miasta. Henryk Grzybowski przedstawił w obu językach historię (której skrót zamieszczamy obok) kościoła i parafii ewangelickiej, opisując nawet jego wnętrze.

E. Scholz, syn ostatniego pastora Gerharda Scholza, opowiedział o wzruszeniu jego niedawno zmarłej matki, kiedy dowiedziała się o mającej się odbyć uroczystości (wystąpienie obok). Ona również przez pewien czas prowadziła sprawy parafii, a nawet odprawiała nabożeństwa. E. Scholz wymienił również ofiarodawców.

Następnie odbyła się ekumeniczna ceremonia poświęcenia kamienia pamiątkowego, sprawowana według obrządku każdego z wyznań, zakończona wspólną modlitwą

Uczestnicy mogli jeszcze porozmawiać zarówno o historii, jak i o dniu dzisiejszym Polanicy, na wspólnej kawie w hotelu „Jantar”.

Przemówienie Georga Wenzela (tłum. H. Grzybowski)

Szanowni państwo!

wielu dawnych polaniczan przy okazji wizyty w starej ojczyźnie, przyjmuje z dużym bólem brak kościoła ewange-

lickiego.

Dlatego też jesteśmy wdzięczni tym, którzy podjęli inicjatywę postawienia kamienia pamiątkowego. Zarząd Miłośników Polanicy urzeczywistnił ideę prałata Kopacza, który ją wysunął wraz z pastorem Sitarkiem i Erną Biegus. Współpraca ekumeniczna pomiędzy nimi jest już od wielu lat praktykowana.

My byli polaniczanie, zebraliśmy fundusze na pokrycie kosztów pomnika; przyłączyła się do tego również wspólnota Ślązaków ewangelików w Niemczech i przedstawicielstwo księży i wiernych z hrabstwa kłodzkiego w Münster.

Również ten pomnik, przenosi część przeszłości naszego pięknego miasta Altheide w teraźniejszość i łączy Polaków i Niemców dla przyszłości.



fot. J. Redmerski

Odsłonięcia kamienia pamiątkowego, od lewej E. Biegus, Burmistrz J. Terlecki, E. Scholz, G. Wenzel

Przemówienie Eberharda Scholza (tłum. H. Grzybowski)

Szanowny panie burmistrzu, księżę prałacie, pastarze, szanowni Państwo!

To, że stoimy tutaj, niedaleko miejsca, gdzie kiedyś stał kościół ewangelicki pamięci cesarza Fryderyka, nie jest dla mnie łatwe i oczywiste. My, starsi już ludzie, pamiętamy przecież tę straszną wojnę, klęskę Niemiec i bolesne rozstanie z ojczyzną.

Dziś, 15 lat po upadku żelaznej kurtyny i rok od przystąpienia Polski do Unii Europejskiej upamiętniamy miejsce, przypominające naszą parafię ewangelicką, gdzie chrześcijanie byli chrzczeni i przystępowali do konfirmacji. Dobre stosunki między naszymi narodami napędzają mnie radością.

Szanowni Państwo, słowo „ojczyzna” nie jest pojęciem z terminem ważności. Dla nas, którzy tu mieszkaliśmy (a wielu z nas jeszcze żyje), Polanica Zdrój pozostaje starą ojczyzną. Dla wielu dzisiaj tu urodzonych i tu mieszkających Polanica stała się również ojczyzną. Szczególną radością jest dla mnie działalność Towarzystwa Miłośników Polanicy, zajmującego się m. in. historią naszej pięknej miejscowości.

Mogę też zapewnić, że gdyby mogli być tu obecni moi rodzice, ostatni pastor Gerhard Scholz i moja całkiem niedawno zmarła matka (która od 1942 r. prowadziła parafię), oboje byliby głęboko wzruszeni. Pani Erna Biegus, która tłumaczy moje słowa, należy do ostatnich konfirman-tów, których mój ojciec pobłogosławił w marcu 1943 r. Żyje jeszcze wielu polaniczan, należących kiedyś do naszej parafii. Im, ich dzieciom i wnukom zainteresowanym ojczyzną ojców, przekażemy sprawozdanie z tej uroczystości.

Henryk Grzybowski

Jubileusz 10 lecia partnerstwa miast Polanica Zdrój - Telgte

W dniu 2 lipca 2005 r. w Lingen odbyła się uroczystość dziesięciolecia nawiązania stosunków partnerskich między

Polanicą Zdrojem a Telgte.

Stronę polską reprezentowali: burmistrz Jerzy Terlecki, wiceprzewodnicząca Rady Miejskiej Magdalena Ptaszek, wiceprezes Towarzystwa Miłośników Polanicy Henryk Grzybowski, Józef Gašior, a także pracownica Biura Promocji Katarzyna Wilczyńska.

Przedstawiciele strony niemieckiej to: burmistrz Dietrich Meendermann, kierownik urzędu Heribert Schönauer, przewodniczący Towarzystwa Przyjaciół Polanicy w Telgte dr Wolfgang Nienaber oraz pionier współpracy, Bernd Lechler, a także liczna grupa mieszkańców miasta. Obecny był również konsul RP w Kolonii - Janusz Styczek

Przemówienie przedstawiciela Towarzystwa Miłośników Polanicy, Henryka Grzybowskiego

Panie burmistrzu Meendermann, panie burmistrzu Terlecki, panie konsulu Styczek, panowie ambasadorowie Ziemi Kłodzkiej: panie dr. Nienaber, panie Wenzel, Bernd, Józef! Szanowni państwo!

Wszystko zaczęło się od tego, że Józef Gašior jako pierwszy polaniczanie trafił tu przypadkowo 26 lat temu do Berndta Lechlera, który go wtedy gościł. Dziękujemy Wam za to, że później, dzięki Wam, 10 lat temu podpisano porozumienie o współpracy.

To porozumienie jest mostem, który nie tylko spina brzegi rzeki, ale i je łączy. Łączy dwa miasta i mieszkańców tych miast. Takim właśnie symbolem zbliżenia w wielu kulturach jest most, taki jak „most Telgte” w Polanicy, w dużej części dar miasta Telgte, które przeznaczyło na ten cel 10.000 euro po wielkiej powodzi.

Innym symbolem, który łączy jest izba pamięci *Glatzer Stube* w miejscowym muzeum w Telgte i coroczne pielgrzymki do Madonny z Telgte dawnych mieszkańców hrabstwa kłodzkiego rozsiadanych po całym Niemczech, których tu przedstawicielem jest pan Georg Wenzel. Robimy dużo, aby przeszłość mogła łączyć, a nie dzielić.

Telgte jest coraz bliżej. O tym mieście dzieci w Polanicy piszą wypracowania poznając równocześnie Niemcy, studenci piszą prace magisterskie.

My zazdrościmy mieszkańcom Telgte tego, że wiele spraw macie już rozwiązanych, że Telgte jest miastem przyjaznym do mieszkania.

Ale nie wszystko jest dobrze... nie wszystko... jest jeszcze problem do rozwiązania! Wczoraj jadąc do Telgte 12 godzin, stojąc w korku, pomyślałem: dlaczego to Telgte nie jest bliżej!

Kolejnym miejscem, na które przenieśli się zgromadzeni na ceremonii, był park nad rzeką Ems niedaleko kościoła św. Klemensa, gdzie burmistrzowie posadzili młody dąb (w staroniemieckim telgoth, od czego wzięta się nazwa Telgte), symbol naszego miasta partnerskiego.

W programie wizyty było także zwiedzanie miejscowego muzeum z izbą pamięci *Glatzer Stube* i wystawą kardynała Galena (niedawno beatyfikowanego), który co roku chodził do telgteńskiej Madonny oraz kilkugodzinny pobyt w Münster, gdzie odbywały się obchody 800-lecia diecezji

(z m.in. Wspólnym śpiewaniem pieśni przez kilka tysięcy ludzi, ale i z koncertem rockowym).

Wizyta mieszkańców Telgte w Polanicy Zdroju

W dniach 7-13 października 2005 r. w Polanicy gościli mieszkańcy Telgte (w pięćdziesiąt osób). Niektórzy byli już wcześniej, lecz większość pierwszy raz.

Goście, na czele z prezesem Koła Przyjaciół Polanicy w Telgte dr. Wolfgangiem Nienaberem mieli bardzo intensywny program zwiedzania zarówno Polanicy jak i Ziemi Kłodzkiej oraz Dolnego Śląska. Zamieszkali w pensjonacie „Beata” reprezentującym dobry, europejski standard.



We wtorek, 11 października Niemcy byli gośćmi burmistrza. Najpierw w sali posiedzeń rady miejskiej obaj burmistrzowie Jerzy Terlecki i Jacek Nowicki wraz z prezesami TMP Edwardem Wojciechowskim i Henrykiem Grzybowskiem powitali gości z Telgte, następnie goście wyruszyli na zwiedzanie Polanicy, a więc parku i domu zdrojowego (przewodnikiem po tym ostatnim była radna Magdalena Ptaszek), pijalni, kamienia pamiątkowego kościoła ewangelickiego, letniego toru saneczkowego i huty szkła artystycznego. W trakcie spaceru burmistrz Terlecki wspólnie z dr. Nienaberem, jako przedstawicielem burmistrza Telgte, dra Meendermanna, w parku zdrojowym koło fontanny posadzili dar Telgte młody dąb.

Wielkie wrażenie wywarły na telgteńczykach odwiedziny w miejskim gimnazjum, którego uczniowie pod kierunkiem Doroty Kwiatkowskiej przygotowali intrygujący program w języku niemieckim. Następnie dyrektor Teresa Pitulą pokazała szkołę z izbą pamięci dr. Matuszewskiego. W ub. r. wielu uczniów wzięło udział w olimpiadzie sportowej w Telgte.

Nasi goście codziennie mieli opiekuna z Polanicy, aby ułatwić im zwiedzanie; w tym również w pieszym rajdzie z Polanicy do Wambierzyc.

W dodatku cały tydzień utrzymała się wspaniała, słoneczna pogoda, toteż przybysze wyjeżdżali zadowoleni z postanowieniem, że zachęcą innych mieszkańców miasta nad Ems do wizyty w Polanicy Zdroju.

Tekst i foto Henryk Grzybowski

Gabriel Woźniak

1927 - 1985



Historię każdej miejscowości tworzą ludzie, ludzie często bezimienni, jak również tacy, którzy w sposób widoczny pozostawili swój ślad rzetelnej i ofiarnej pracy. Takim człowiekiem był Gabriel Woźniak, postrzegany przez część społeczeństwa Polanicy, jako człowiek o trudnym i kontrowersyjnym charakterze, ponieważ przez całe życie wymagał od siebie i od innych niezwyklej pracowitości i absolutnej rzetelności, troski

o przedsiębiorstwo i pracowników.

Przyjechał do Polanicy w 1951 roku, uciekając z Wrocławia przed możliwymi represjami za udział w Ruchu Oporu Armii Krajowej w Okręgu Radom - Kielce w okresie od kwietnia 1944 r. do stycznia 1945r. Walczył w oddziałach "Szarego", nosząc pseudonim "Mur".

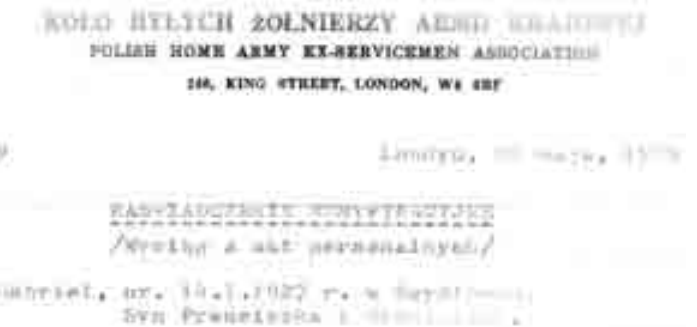
W sierpniu i październiku 1979 r. Komisja Krzyża Armii Krajowej byłych żołnierzy Armii Krajowej w Londynie przyznała mu Krzyż Armii Krajowej i Medal Wojska, ustanowionego 1 sierpnia 1966 r. przez dowódcę AK Gen. Tadeusza Bora - Komorowskiego.

W 1951 roku Gabriel Woźniak rozpoczął pracę w Zakładach Szklarskich w Polanicy, w charakterze kierownika Działu Technicznego pracując tam do 1961 roku.

W 1962 r. przechodzi do pracy w Uzdrożysku Polanica", gdzie 5 lat pracuje jako kierownik Huty Szklanej "Barbara". Huta w tym czasie produkowała butelki do wody mineralnej. Wielu wspaniałych fachowców miało tam zatrudnienie. Zakład modernizowano, ciesząco się wieloma sukcesami.

W 1967 r. zostaje powołany na stanowisko z-cy dyrektora d/s produkcji, zbytu wód mineralnych w PP "Uzdrowisko - Polanica" a od 12 grudnia 1973 r. pełni tę funkcję w Zespole Uzdrożysk Kłodzkich do 1978 roku. W latach 1978-1979 jest pełnomocnikiem Zjednoczenia "Uzdrowiska Polskie" do spraw rozbudowy i kierowania produkcją wód mineralnych w Grodzisku Wielkopolskim.

W połowie lat 60 - tych z inicjatywy Rady Zakładowej Związku Zawodowego Pracowników Służby Zdrowia



i dyrektora uzdrożyska Karola Grzejszczyka w ciągu 3 - 4 miesięcy jest organizatorem i budowniczym Ośrodka Wypoczynkowo - Leczniczego PP "Uzdrowisko - Polanica" w Augustowie.

W Ośrodku w miesiącach czerwiec - wrzesień wypoczywali niemal wszyscy pracownicy ze swoimi dziećmi i członkami rodzin. Pracownicy udawali się do Augustowa autobusem Rady Zakładowej za minimalną opłatą.

Pod koniec roku 1980 - go z powodu ciężkiej choroby przechodzi na rentę. Konsultowałem w tym okresie stan zdrowia Gabriela z prof. dr med. Janem Mollem, najwybitniejszym wówczas kardiochirurgiem w Akademii Medycznej w Łodzi. Rozległość zmian w naczyniach wieńcowych nie kwalifikowała wówczas do leczenia operacyjnego. W 1985 r. w wieku 58 lat umiera.

Prawie dwadzieścia lat pracy dla rozlewnictwa wód mineralnych, przyniosło przedsiębiorstwu uzdrożyskowemu pod kierownictwem Gabriela Woźniaka wymierne korzyści materialne; przemianę skromnego zakładu w nowoczesną rozlewnię wód.



Legitymacja nadania Krzyża AK

W końcowym okresie jego kierownictwa, Rozlewnia Wód Mineralnych w Polanicy Zdroju rozlewała 100 mln. butelek: mineralnych wód polanickich i jeleniowskich.

W mowie pożegnalnej nad mogiłą życzyłem mu spokojnego snu i takiej Polski, o jakiej marzył i wielokrotnie o niej ze mną rozmawiał.

Stefan Bielak

“WROCLAWSKI PTASZEK”

Piosenka napisana dla Kazimierza Mnicha autor nieznany

*Pod oknem mym białe akacje zakwitły
Już nie wiem sąsiedzkie czy nasze
Zamieszkał w nich ptaszek i szary i zwykły
I miły, po prostu jak ptaszek.*

*Ref. Wieczorem czy rano, w południe, o zmroku
On patrzy i śmieje się ze mnie
Akacje tak kwitną a ptaszek tak śpiewa
A drzewa tak szumią przyjemnie.
Lecz jakże nie lubić, nie kochać go jak
Gdy ptaszek zaśpiewa ci tak (trele ptaka, gwizd*

*Kazia).
Staje dzień nowy, dzień ponad miastem
Szumi wiatr ciepły, wiatr pośród drzew
Ach jak dobrze mi tu w moim gniazdku
Kocham wiatr, kocham świat, kocham śpiew,
Czasem z gór ciemnych chmur spłyną deszcze
Czasem z gór ciemnych chmur spadnie grad
Ale słońce nie raz błysnie jeszcze
Będzie znów śpiew mój niósł ciepły wiatr.*

*Ten ptaszek, to żaden właściwie solista
Nie dorósł słowika czy kosa
A jednak jest bliski, tak bliski jak bliska jest
Moja dziewczyna i Wrocław.*

Ref. I trele ptaka gwizdże Kaziu Mnich

Wspomnienie o Kazimierz Mnichu i Rodzinie

Piosenka ta została napisana dla Kazimierza, śpiewał ją w teatrze zdrojowym w zespole „Relax” około lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych ubiegłego wieku, przez okres około 15 lat. Cała rodzina była rozśpiewana. Bracia śpiewali w chórze „Dzwon”, siostry w zespole Huty szkła w Polanicy.

Kazimierz w swoim repertuarze śpiewał również: Dilajla, Ostatni walc, Bolero i wiele innych pięknych piosenek, zabawiał naszych polanickich fanów, a przede wszystkim kuracjuszy i wczasowiczów, którzy w tamtych latach masowo do Polanicy przyjeżdżali. Kazia nie chcieli puścić ze sceny, jego śpiew i gwizd pozostanie na zawsze w pamięci tych, którzy go słyszeli. A przede wszystkim w pamięci całej rodziny

Mnichów.

Kaziu jako ośmioletni chłopiec, przyjechał wraz z całą rodziną do Polanicy, w czasie trwania ogromnej „wędrowni ludów”. Tak jak wszyscy nie przyjechalibyśmy tu z rozkoszy, tylko z powojennej biedy. Tu znaleźliśmy cel, cała rodzina przystąpiła do pracy i jeszcze chodziliśmy do szkoły. Rodzina znalazła pracę w Hucie szkła; dawniej była to ciężka praca. Huta była prowadzona na węgiel, dopiero w późniejszych latach została przebudowana na gaz i wszystkie wyroby były automatycznie dmuchane. Wszędzie były monitory, pięknie urządzone biura.



arch. M. Szarota

Kazimierz Mnich z Jarosławem Jakowczukiem

Brat Roman był ogniomistrzem w straży pożarnej, najpierw w Polanicy, później w Szczytnej. Brat Stanisław ukończył szkołę jako zdobnik szkła, potem szlifiernia została przeniesiona do Batorowa i brat musiał uczyć się nowego zawodu dmuchacza baloników żarówkowych. Ja i siostra Janina pracowałyśmy początkowo jako odbijaczki baloników. W 1947 r. zostałyśmy przeniesione na stanowiska sortierek, to znaczy do kontroli technicznej i jako pierwsze potem przyuczałyśmy młodsze koleżanki.

W hucie powstawały coraz to nowe warsztaty, w których zaczynali prace przeważnie młodzi chłopcy po szkole hutniczej. I tak zakład się przeistaczał z huty szkła kryształowego w hutę szkła baloników żarówkowych. Sam kwiak młodych, utalentowanych chłopców pracował w Hucie Szkła. Był to największy zakład pracy w Polanicy Zdroju.

Po latach, w hucie nastąpiły ogromne zmiany, wszystko zostało zautomatyzowane, produkowano wyłącznie szkło gospodarcze, przeważnie kieliszki. Zmiana ustroju przerwała całe to gospodarstwo hutnicze. Wielu ludzi straciło pracę, tylko nieliczni przeszli na emeryturę.

Ja dawno zostawiłam pracę, miałam swój zakład krawiecki. Obecnie budynek huty swoim wyglądem straszy, a kiedyś była piękna i ukwiecona. Wszędzie, nawet obok stołówki pracowniczej były strzyżone trawniki i alejki kwiatowe, aż serce pęka z bólu jak się na to patrzy. Budynek stołówki też stoi jak straszdyło.

Wróć jeszcze do rodziny Mnichów, która w pięć osób stanęła do pracy w lipcu 1946r.

W jednym z poprzednich numerów „NP” napisano dużo o Hucie, ale to opisywał człowiek, który nie znał szczegółów od początku. Ja w tym roku kończę 80 lat i znam dzieje huty od 1946 r.. Spędziłam w niej całe moje młode lata i chociaż było ciężko, wspominam te lata bardzo miło.

Nasz ojciec rozpoczął pracę w hucie jako portier, mama prowadziła dom i wychowywała młodsze rodzeństwo Kazia i Danusię, potem też poszła pracować do huty i pracowała przy obcinaniu żarówek.

Chciałam jeszcze zaznaczyć, że tak jak huta padła przy zmianie ustroju, tak też padł Zdrój, a przede wszystkim teatr zdrojowy i związany z nim zespół Relaks. Przez lata całe goście i mieszkańcy Polanicy mieli cudowną rozrywkę, był zespół mandolinistów, gitarzystów i solistów. Istniał również amatorski zespół teatralny, polaniczanie grali w nim niemal jak zawo-



arch. M. Szarota

Siostry „Szarotki”

dowcy. W zespole tym śpiewały w duecie moje córki bliźniaczki, pod pseudonimem „Szarotki”; śpiewały do momentu zamążpójścia, kiedy to wyjechały z Polanicy. Cała rodzina Mnichów była bardzo muzykalna, mieliśmy domowy zespół muzyczny, śpiewaliśmy na

cztery głosy razem z rodzicami na różnych rodzinnych przyjęciach. Najmłodszy brat Kaziu jeździł na różne konkursy śpiewacze. Był kiedyś taki konkurs „Zgaduj -Zgadula” pt. „Szukamy młodych talentów”. Na tym konkursie Kaziu zdobył pierwsze miejsce, miał wtedy 20 lat (1958 r.).



arch. M. Szarota

Danusia Mnich

Najmłodsza siostra Danusia występowała jako mała akrobatka od 3 roku życia. Tańczyła walczyk akrobatyczny, robiła mostki i gwiazdy, jeździła z zespołem po całej Ziemi Kłodzkiej, a był to zespół działający przy Hucie Szkła.

Maria Szarota z domu Mnich



arch. M. Szarota

Zdjęcie Rodzinne. Od lewej: J.Kutyński, St. Mnich, Maria Szarota, na kolanach Rodziców Danusia Mnich oraz mały Kazimierz

**HONOROWI OBYWATELE POLANICY ZDROJU****Czesław Lang**

W pierwszym wyścigu kolarskim wystartował w 1970 roku. A już sześć lat później w barwach biało-czerwonych odnosił sukcesy na olimpiadzie w Montrealu! W roku 1976 znalazł się w czołówce wyścigu drużynowego, a na Igrzyskach Olimpijskich w Moskwie w 1980 zdobył tytuł wicemistrza olimpijskiego. W amatorskiej karierze miał też inne wielkie sukcesy: srebrny i brązowy medal Mistrzostw Świata w drużynie. 2-krotny olimpijczyk. 8-krotny mistrz Polski w różnych konkurencjach kolarskich. W 1982 roku zamknął etap kariery amatorskiej, by przez kolejne 10 lat startować jako zawodowiec w wyścigach takich jak: Giro d'Italia i Tour de France. Z tamtego okresu najwyższą cenę nieoficjalny tytuł mistrza świata zdobył z Lechem Piaseckim w jeździe parami na 100 km. Po zakończeniu kariery zajął się propagowaniem dyscypliny, która przyniosła mu splendor i światowy rozgłos. Będąc działaczem sportowym, promotorem kolarstwa, przyczynił się w znacznym stopniu do wzrostu popularności i rangi cyklistyki w Polsce. Dziś organizuje największe homologowane przez UCI (Światową Unię Kolarską) imprezy kolarskie w Polsce m.in. Tour de Pologne. W naszym środowisku znany jest przede wszystkim jako organizator Grand Prix MTB, której kolejne edycje już od 8 lat odbywają się w Polanicy Zdroju.

Czesław Lang stale wywiera pozytywny wpływ na kształtowanie umiejętności sportowych młodzieży w dziedzinie kolarstwa. To również dzięki Czesławowi Langowi młodzi polanicki sportowcy osiągają sukcesy.

Czesław Lang konsekwentnie wyznaczał sobie kolejne cele i realizował je. Marzył by zdobyć mistrzostwo powiatu i zdobył je. Kolejnym celem był medal mistrzostw świata, to także się udało. Dalej zwycięstwo na olimpiadzie, peleton zawodowy, starty w największych wyścigach świata. Wszystko to osiągnął. Czesław Lang to nie tylko wielki sportowiec. Jego postawa i upór w dążeniu do realizacji wyznaczonych celów, jest wspaniałym wzorem nie tylko dla sportowców ale także dla każdego człowieka. Panie Czesławie od dziś jest Pan Honorowym Obywatel Polanicy Zdroju.

Polanica Zdrój, 14 maja 2005

Laudację odczytał burmistrz Jerzy Terlecki, a stosowną uchwałę Rady Miejskiej przewodniczący Zbigniew Puchniak. Nadanie tytułu odbyło się podczas 8. edycji Skoda Auto Grand Prix MTB.

Ryszard Więckowski

Szanowni Państwo przypadł mi w udziale zaszczyt przedstawienia nominacji pana Ryszarda Więckowskiego do tytułu Honorowego Obywatela Polanicy Zdroju.

Pan **Ryszard Więckowski** - dyrektor Międzynarodowego Memoriału Szachowego im. Akiby Rubinsteina w Polanicy Zdroju w latach 1971-76, a następnie wieloletniego turniejowego Festiwalu Szachowego im. Akiby Rubinsteina (2001-05). Sędzia główny turniejów w latach 1994, 1998 i 2002. Od 1970 r. do 1996 r. prezes Dolnośląskiego Związku Szachowego, a następnie prezes honorowy DZSzach. Członek władz Polskiego Związku Szachowego w latach 1970-2003 (m.in. przewodniczący komisji sędziów i przewodniczący komisji sportowej). Uznany sędzia szachowy klasy międzynarodowej. Autor wielu artykułów o tematyce szachowej i opracowań dotyczących historii polanickiego turnieju i szachów na Dolnym Śląsku.

Związany z Memoriałem Szachowym im. Akiby Rubinsteina i Polanicą Zdrój od 1964 roku. Bez względu na pełnione funkcje całym sercem oddany polanickiemu memoriałowi, dba o to by zakorzenić tę imprezę w środowisku lokalnym i promować na arenie ogólnopolskiej i międzynarodowej. To dzięki jego staraniom podczas XIV Memoriału - właśnie w Polanicy - Polski Związek Szachowy obchodził 50 rocznicę istnienia.

W 1998 r. był sędzią głównym memoriału XVII kategorii (najwyższej w historii imprezy). W 2001 r. (w bardzo trudnym momencie dla naszej imprezy) podjął się funkcji dyrektora sportowego polanickich turniejów i od tej pory ściśle współpracuje z Miejskim Centrum Kultury przygotowując coroczne imprezy szachowe. W 2003 r. na 40. Międzynarodowy Festiwal Szachowy sprowadza do Polanicy Mistrzostwa Polski Juniorów z udziałem ponad 600 zawodników. We wszystkich turniejach jubileuszowej edycji grało ogółem ponad 1200 szachistów w wieku od 5 do 91 lat. Festiwalowi towarzyszyły - przygotowane - przez R. Więckowskiego: wystawa i wydawnictwo „40 lat szachów w Polanicy Zdroju”.

Trudno przestawić sylwetkę człowieka jedynie za pomocą funkcji, dat, liczb i sukcesów. W szczególności zaś tego człowieka. R. Więckowski to przede wszystkim przyjaciel. Przyjaciel szachów i Polanicy Zdroju. Człowiek godny, niezwykle kompetentny i odpowiedzialny, a jednocześnie skromny. Oddany polanickim imprezom szachowym i związany z nimi na dobre i na złe. Gotowy zawsze do pomocy naszemu miastu.

Marek Mazurkiewicz

dyrektor Miejskiego Centrum Kultury
w Polanicy Zdroju

II Międzynarodowy Festiwal Poezji “POECI BEZ GRANIC”

*„Idąc tropem poetów, jak ociemniały Homer,
do wszechwiedzącego internetu,
chcemy powiedzieć ludziom i światu czym
mogą się stać bez poezji, nie czerpiąc ze
Źródła Słowa, jego magicznej mocy i
wiecznie twórczej młodości. Chcemy dać
ludziom i światu śmiałość myśli, skrzydła
nadziei, przyjaźń i dzień zwycięstwa nad
przeciwnością losu-my poeci bez granic.”*

Takie motto widniało na zaproszeniu na Uroczyste Otwarcie Festiwalu, które odbyło się 18 listopada 2005 r. o godz. 11,00 w Teatrze Zdrojowym im. Mieczysławy Ćwiklińskiej w Polanicy Zdroju, a zapraszali: Andrzej Bartyński prezes dolnośląskiego oddziału Związku Literatów Polskich we Wrocławiu, Zbigniew Puchniak przewodniczący Rady Miejskiej w Polanicy Zdroju i Jerzy Terlecki burmistrz Polanicy Zdroju.

Patronat honorowy nad II Festiwalem „Poeci bez Granic” objęli: Marszałek Województwa Dolnośląskiego Paweł Wróblewski oraz Wojewoda Dolnośląski Stanisław Łopatowski.

Komitet organizacyjny Festiwalu: Związek Literatów Polskich Oddział we Wrocławiu, Rada Miejska i Burmistrz Polanicy Zdroju. Współpraca: Miejskie Centrum Kultury w Polanicy Zdroju.

Sponsorami dzięki, którym Festiwal mógł się odbyć byli: Urząd Marszałkowski Województwa Dolnośląskiego, dofinansowano ze środków budżetu Województwa Dolnośląskiego, Starostwo Powiatu Kłodzkiego, Rada Miejska i Burmistrz Polanicy Zdroju.

Swoją obecnością Festiwal zaszczytli: Tadeusz Krasoń prezydent Polskiej Federacji Związków Stowarzyszeń Osób Niepełnosprawnych, Krzysztof Gęsiowski wiceprezes Zarządu Głównego Związku Literatów Polskich, Jacek Kajtoch wiceprezes Zarządu Głównego Związku Literatów Polskich, Ludmiła Janusewicz prezes Oddziału Związku Literatów Polskich w Koszalinie, Grażyna Pawlicka-Świtoń dyrektor Wydziału Promocji Starostwa Powiatowego w Kłodzku, Edward Wojciechowski prezes Towarzystwa Miłośników Polanicy, Henryk Czaja prezes Polanickiej Izby Gospodarczej, radni Powiatu Kłodzkiego i Polanicy Zdroju, Dyrektorzy, Nauczyciele i Młodzież polanickich szkół.

Goście z Republiki Czeskiej Josef Durczański starosta Podjebrad wraz z Małżonką. Z Niemiec Horst Caina, Anete Birbach, Biernd Kebelmann i Małgorzata Płoszewska tłumaczka oraz poeci, uczestnicy II MFP „Poeci bez Granic”.

Jedną z atrakcji uroczystości otwarcia Festiwalu była projekcja dwóch nagrodzonych filmów tegorocznego Festiwalu Filmów Krótkometrażowych „Pol-8”: „Apel” Grzegorza Gawrona nagroda UNICA i „Uciekinier”

Aleksandra Czenczeka I nagroda.

Podczas uroczystości otwarcia Festiwalu państwu Krystynie i Andrzejowi Bartyńskim wręczone zostały tytuły Honorowy Obywatel Polanicy Zdroju. Laudację, którą odczytał przewodniczący Rady Miejskiej Zbigniew Puchniak drukujemy poniżej.

Poeci Magdalena Iwaniak i Leszek Artur Nowak wręczyli burmistrzowi Polanicy Jerzemu Terleckiemu i przewodniczącemu Rady Miejskiej Zbigniewowi Puchniakowi obrazy, autorem których jest Leszek Artur Nowak.



fot. R. Serafin (MCK)

Andrzej Bartyński z Henrykiem Gałą

Zbigniew Puchniak został również obdarowany „Grudką Eko Nadziei” znalezionej w Starej Hucie nad Baryczą. Grudka nosi numer 16 co, jak podkreślił poeta wrocławski Alfons Soczyński, który w imieniu Kapituły wręczał nagrodę czynione jest w wyjątkowych okazjach.

W części artystycznej wystąpił młodzieżowy zespół pieśni i tańca „Poloneziaki” z Bielawy. Młodzi artyści w sposób bardzo profesjonalny w takt muzyki i pieśni poprowadzili widzów po krajach zjednoczonej Europy. Na zakończenie spotkania z cyklu „Poeci na Estradzie” wiersze swoje czytali: Andrzej Bartyński i Henryk Gała. Festiwal trwał trzy dni, w tym czasie odbywały się warsztaty poetyckie, również z udziałem młodzieży polanickich szkół.

Mamy nadzieję, że Festiwal już na dobre wpisał się w pejzaż naszego miasta.

Grażyna Redmerska

Krystyna i Andrzej Bartyńscy

Honorowymi Obywatelami Polanicy Zdroju

Laudacja odczytana przez przewodniczącego Rady Miejskiej Zbigniewa Puchniaka podczas otwarcia II Międzynarodowego Festiwalu Poezji "Poeci bez granic"

Mam wielki zaszczyt i przyjemność przedstawić sylwetkę Pana Andrzeja Bartyńskiego i Jego Małżonkę Krystynę do szczególnego wyróżnienia jakim jest nadanie tytułu Obywatela Honorowego Polanicy Zdroju.

Andrzej Bartyński urodził się we Lwowie 25 maja 1934 roku.

Podczas drugiej wojny światowej w okresie okupacji hitlerowskiej, za czynny udział w ruchu oporu jako łącznik AK zostaje wraz z całą rodziną aresztowany przez gestapo i osadzony w więzieniu na Łąckiego we Lwowie.

W czasie przesłuchania dziewięcioletni Andrzej Bartyński traci wzrok całkowicie.

Andrzej Bartyński był przez dwa lata uczniem radzieckiej szkoły dla niewidomych we Lwowie, gdzie językiem obowiązującym był ukraiński i rosyjski. Na skutek układu jałtańskiego w maju 1946 roku opuszcza Lwów i zamieszkuje wraz z rodziną na stałe we Wrocławiu.

W Laskach warszawskich kończy z odznaczeniem szkołę podstawową dla niewidomych im. Tadeusza Czackiego. Dyrektorem tej szkoły był Zygmunt Serafinowicz, rodzony brat poety Jana Lechonia.

Nie bez znaczenia była zawarta w Laskach znajomość i przyjaźń z dramaturgiem Jerzym Zawieyskim i poetą dziennikarzem Mikołajem Roztworowskim.

Będąc uczniem liceum Andrzej Bartyński został członkiem Koła Młodych Pisarzy przy Związku Literatów Polskich we Wrocławiu.

Członkami Koła Młodych byli między innymi: Stanisław Grochowiak, Marek Hłasko, Władysław Terlecki, Aleksander Małachowski późniejszy polityk Unii Pracy, Urszula Koziół, Jacek Łukasiewicz i inni.

Andrzej Bartyński w 1962 roku ukończył filologię polską na Uniwersytecie Wrocławskim, pisząc pracę magisterską pod kierunkiem niezapomnianego i wspaniałego profesora i lwowianina Jana Trzynadłowskiego. Praca dwujęzyczna polsko - włoska dotyczyła tłumaczenia „Opowiadań rzymskich” Alberto Moravii.

W 1956 roku, już w październiku, w czasie tzw. odwilży, Andrzej Bartyński z kolegami założył sławną na całą Polskę Wrocławską Grupę Artystyczną „Dlaczego nie” skupiającą młodych poetów, prozaików, aktorów i artystów plastyków.

Jako poeta debiutował w 1956 roku wierszem „Rapsod o Jesieninie” opublikowanym we wrocławskim czasopiśmie „Życie Uniwersytetu”. W 1961 r. został członkiem Związku Literatów Polski. Dorobkiem literackim Andrzeja Bartyńskiego są następują-

ce tytuły poetyckie:

„Dalekopisy” /1957 r./, „Zielone wzgórza” /1960 r./, „Komu rośnie las” /1965 r./,

„Ku chwale słońca” /1974 r./, „Gdzie Rzym, gdzie Krym, gdzie bar Cin-Cin” /1977 r./, „Wojna, wyspa, skarbca-beusz” /1982 r./.

„Wróc bo czereśnie” /1997 r./, „Te są ojczyzny moje” /1999 r./, trylogia poetycka

„Taki Świat” /2001 r./ I tom „Poranek” II tom „Południe” III tom „Oderwanie”.

Współautor, współredaktor, autor tytułu i wstępu pierwszej w Polsce antologii poetów niewidomych „Przydział na świat” /1993 r./ wydanej przez Krajowe Centrum Kultury Polskiej Związku Niewidomych w Kielcach.

Współautor antologii współczesnej poezji polskiej „Dojrzewanie w miłości” /2000 r./.

Liczne publikacje prasowe, radiowe i audycje telewizyjne.



fot. Robert Serafin MCK

Krystyna i Andrzej Bartyńscy

Andrzej Bartyński jest wielokrotnym laureatem krajowych festiwali poetyckich „Kłodzka Wiosna Poetycka”. Dwa razy zdobył I nagrodę: pierwszy raz za utwór „Masz cztery wymiary”, jury przewodniczył Artur Sandauer. Drugi raz za utwór „Gwar pieśni biesiadnej”, jury przewodniczył Julian Przyboś. Jako literat był

stypendystą Rządu Włoskiego, a także otrzymał zagraniczne stypendium Ministra Kultury i Sztuki do Związku Radzieckiego.

W 1984 roku otrzymał nagrodę Miasta Wrocławia za wybitne osiągnięcia w dziedzinie literatury.

Noty biograficzno literackie Andrzeja Bartyńskiego umieszczone są w takich publikacjach jak:

- 1/ Słownik Współczesnych Pisarzy Polskich,
- 2/ Polscy Pisarze Współcześni 1939-1991 Leksykon,
- 3/ Agonia i Nadzieja Poezja Polska od 1956 r. TOM III,
- 4/ Leksykon Grupy Literackie w Polsce 1945-1989 r.,
- 5/ Antologia Tysiąclecia Poezji Polskiej,
- 6/ Almanach „Poeci bez Granic”.

Drugą profesją Andrzeja Bartyńskiego jest pieśniarstwo. Koncertuje w kraju i za granicą. Odbył wiele podróży artystycznych do: Czech, Węgier, Rumunii, Wielkiej Brytanii, Rosji, Niemiec, Ukrainy, Włoch. Jest członkiem Stowarzyszenia Polskich Artystów Muzyków.

Společne funkcje Andrzeja Bartyńskiego:

- jest prezesem Dolnośląskiego Oddziału Związku Literatów Polskich we Wrocławiu,
- wiceprezesem Stowarzyszenia Klubu Inteligencji Niewidomej RP, którego był pomysłodawcą i współzałożycielem,
- jest zastępcą redaktora naczelnego czasopisma „Nietakty” organu Stowarzyszenia KIN RP, również jego współzałożyciel,
- jest przewodniczącym komisji rewizyjnej Dolnośląskiego Oddziału Związku Ociemniałych Żołnierzy RP we Wrocławiu

Ze względów bardzo osobistych i kulturowo-sentymentalnych Andrzej Bartyński poświęca czas aktywizowaniu życia i działalności Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich.

W roku 2001 Andrzej Bartyński jest nominowany do Międzynarodowej Nagrody FILANTROP przyznawanej tym twórcom i artystom, którzy przekroczyli granice niemożliwości.

W roku 2002 Andrzej Bartyński otrzymał prestiżową Nagrodę Październikową Wrocławia „dla najlepszych” przyznaną przez Robotnicze Stowarzyszenie Twórców Kultury za trylogię poetycką „Taki świat” oraz wieloletnią działalność na rzecz pełnoprawnego udziału osób niepełnosprawnych w życiu literackim i społecznym Wrocławia i Polski.

W 2003 r. współinicjator i współorganizator Pierwszego Międzynarodowego Festiwalu Poezji w Polanicy Zdroju „Poeci bez Granic” /listopad/.

Andrzej Bartyński otrzymał wiele odznaczeń państwowych, resortowych, regionalnych i organizacyjnych. Niektóre z nich: Krzyż Oficerski i Krzyż Kawalerski OOP, Krzyż Armii Krajowej, Krzyż Partyzancki, Srebrny Krzyż Zasługi, Odznaka „Syn Pułku”, Medal Komisji Edukacji Narodowej, Srebrny Medal Opiekuna Miejsc Pamięci Narodowej, Złoty, Srebrny i Brązowy Medal „Za Zasługi dla Obrony Kraju”, odznaka „Zasłużony Działacz Kultury”, odznaka „Budowniczy Wrocławia” i inne.

W 2005 roku wyróżniony został Medalem „Pro Memoria” za utrwalenie pamięci o ludziach i ich czynach w imię niepodległości Polski a przede

wszystkim otrzymał nadany przez Prezydenta RP Krzyż Komandorski Orderu Odrodzenia Polski za wkład swej twórczości i działalności w rozwój kultury polskiej i europejskiej.

Posiada wojskowy stopień oficerski i patent Weterana Walk o Wolność i Niepodległość Ojczyzny.

Ten wielki dorobek życia nie byłby w pełni możliwy gdyby nie Jego żona Krystyna, która jest jego oczami, sercem i wielką miłością.

To ONA pomaga, inspiruje i współpracuje w wielu przedsięwzięciach podejmowanych przez Andrzeja Bartyńskiego. Ona prowadzi Go jak sam napisał: „Idąc tropem poetów jak ociemniały Homer do wszechwiedzącego internetu chcemy powiedzieć ludziom i światu czym mogą się stać bez poezji nie czerpiąc ze ródła Słowa, jego magicznej mocy i wiecznie twórczej młodości. Chcemy dać ludziom i światu śmiałość myśli, skrzydła nadziei, przyjaźń i dzień zwycięstwa nad przeciwnością losu my poeci bez granic.

Dlatego też Rada Miejska postanowiła nadać tytuł HONOROWYCH OBYWATELI Polanicy Zdroju Państwu Krystynie i Andrzejowi Bartyńskim.

KONKURS NA NAJPIĘKNIEJSZĄ POSESJĘ w OKRESIE LETNIM

Poniżej publikujemy protokół komisji konkursowej z dnia 14 listopada 2005 r. z przeprowadzonej oceny obiektów zgłoszonych do udziału w konkursie na najpiękniejszą posesję w okresie letnim.

Komisja w składzie:

- | | |
|-------------------------|---------------------------------|
| 1. Idalia Jakowczuk | Towarzystwo Miłośników Polanicy |
| 2. Beata Szewczyk | Biuo Promocji Miasta |
| 3. Katarzyna Wilczyńska | Biuo Promocji Miasta |

dnia 11 października 2005 r. Komisja dokonała przeglądu obiektów zgłoszonych do konkursu na najpiękniejszą posesję w okresie letnim. W drodze głosowania Komisja zdecydowała przyznać nagrodę Burmistrza w wysokości 500 zł. posesji mieszczącej się przy ul. Zwycięzców 8, zamieszkałej przez państwa Rizlerów i Wichrowskich.

Ponadto Komisja postanowiła przyznać 2 równorzędne nagrody po 150 zł., ufundowane przez Towarzystwo Miłośników Polanicy, dla posesji przy ul. Wojska Polskiego, należącej do Jerzego Ptaszka (Instalatorstwo Elektryczne) oraz dla posesji położonej przy ul. Łąkowej 14 należącej do Haliny Słapy.

W konkursie przyznano również 2 wyróżnienia: posesja Krzysztofa Paradowskiego przy ul. Fabrycznej 12 oraz dla Wspólnoty Mieszkaniowej, położonej przy ul. Zwycięzców 10.

Zdaniem Komisji na wyróżnienie zasługuje szereg posesji, również spośród nie zgłoszonych do konkursu, Komisja przyznała 3 wyróżnienia poza konkursem dla posesji leżących przy ulicach: Piastowskiej 17a, Owczej 5a, Traugutta 14.

Po 20 latach budowy Po 20 latach budowy

SPECJALISTYCZNE CENTRUM MEDYCZNE

otwarte

15 września br. na stałe wpisze się w historię Polanicy Zdroju, w tym dniu odbyło się uroczyste otwarcie szpitala, który nosi nazwę Specjalistyczne Centrum Medyczne. Uroczystość swoją obecnością uświetnili: Minister Zdrowia Marek Balicki, Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Zdrowia Waclawa Wojtala, dyrektor szpitala Adam Ugrewicz, Ks. Kardynał Henryk Gulbinowicz, burmistrz miasta Polanicy Zdroju Jerzy Terlecki, przewodniczący Rady Miejskiej w Polanicy Zbigniew Puchniak, Starosta Kłodzki Adam Łącki, Prezes ZUK S.A. Jerzy Szymańczyk. Posłowie: Magdalena Banaś, Czesław Pogoda. Senatorowie: Maria Berny, Kazimierz Drożdż. Burmistrzowie sąsiednich miast, radni Polanicy Zdroju. Na uroczystość przybyło również wielu mieszkańców Polanicy. Minister Zdrowia Marek Balicki, jak i dyr. Szpitala Adam Ugrewicz i prof. dr hab. Ryszard Andrzejczak (Rektor Akademii Medycznej we Wrocławiu) w swoich przemówieniach byli zgodni, że nowy szpital to przede wszystkim, szpital posiadający dobre wyposażenie, które zapewni szybką i dobrą pomoc dla chorego, dokładną diagnozę. Nowy szpital to również godne warunki dla leczonych i leczących czyli personelu szpitala.

Specjalistyczne Centrum Medyczne w Polanicy Zdroju imponuje swoim wyglądem i to nie tylko z zewnątrz ale przede wszystkim wewnątrz. Szpital wokół, którego wyrosła już historia opisująca jego długie ponad dwudziestoletnie powstawanie, jest obecnie jednym z lepiej wyposażonych szpitali w Polsce. Posiada sprzęt wysokiej jakości do diagnostyki schorzeń i badań. Szpital ma basen do rehabilitacji, salę do ćwiczeń. Pokoje szpitalne bardziej przypominają pokoje sanatoryjne niż szpitalne. Wszędzie jest dużo przestrzeni i światła, rzeczy, które trudno spotkać w szpitalach na naszym terenie. Szpital posiada windy, które umożliwiają niepełnosprawnym szybsze dotarcie do miejsc docelowych.

Szpital leży w urokliwym miejscu wśród zieleni. Nazywany jest „Leśną Górą” Polanicy. Coś w tym jest. Problemem pozostaje tylko droga dojazdowa do szpitala. Obecnie przebiega ona przez strefę „A” uzdrowiska co nie jest pozytywnie odbierane. Miejmy nadzieję, że szybko ta sprawa zostanie rozwiązana. Nam pozostaje cieszyć się z tak dobrze wyposażonego szpitala a pracownikom placówki życzyć powodzenia.

tekst i foto: Katarzyna Redmerska



Minister Marek Balicki przed wejściem do SCM



Widok na Specjalistyczne Centrum Medyczne



Basen do rehabilitacji w SCM

MIĘDZYNARODOWY FESTIWAL SZTUKI

“ZDROJE KULTURY”

Polanica Zdrój, kwiecień - październik 2005

Pod takim tytułem Miejskie Centrum Kultury w mijającym roku poprowadziło cykl imprez kulturalno rozrywkowych, których współkoordynatorem i jednym ze sponsorów było Towarzystwo Miłośników Polanicy.

Rada Programowa w osobach: Irena Santor, Sylwester Chęciński, prof. Andrzej Chorosiński, prof. Czesław Dutka, Wojciech hr. Dzieduszycki, prof. Zbigniew Chorbowy, prof. Kazimierz Kobus, ksiądz Antoni Kopacz, Marek Mazurkiewicz, Marek Pawłowski, Marian Półtoranos, Jerzy Terlecki, Edward Wojciechowski patronowała bogatemu programowi imprez. Inauguracja Festiwalu odbyła się 30 kwietnia 2005 r. w 60 rocznicę obchodów przez Polanicę Zdrój otrzymania praw miejskich. O tych uroczystościach piszemy w naszej gazecie.

Poniżej przedstawiamy najważniejsze imprezy i działania cykliczne Międzynarodowego Festiwalu Sztuki ZDROJE KULTURY 2005:

- X Polanica Country Przepustka do Mrągowa 28 maja
- Noc Świętojańska 23 czerwca
- Grill Party Festiwal Mistrzostwa Polski w Grillowaniu 25 czerwca
- VIII Międzynarodowy Festiwal MUZYKA ŚWIATA 14-17 lipca
- VI Jarmark Kultury na Bursztynowym Szlaku Wielki Festyn Polanicki 30-31 lipca
- IX Lato Filmowe 6-10 sierpnia
- 41 Międzynarodowy Festiwal Szachowy im. A. Rubinsteina - Międzynarodowe Mistrzostwa Polski w Szachach Błyskawicznych 17-28 sierpnia
- XXXIV Dni Polanicy wrzesień
- 38 Międzynarodowy Festiwal Filmów Amatorskich Pol - 8 29 września-1 października
- VI Folk Festiwal TĘCZA POLSKA Międzynarodowy Przegląd Spółdzielczych Zespołów Artystycznych 14-16 października
- XIV Międzynarodowe Koncerty Muzyki Organowej i Kameralnej. Koncerty: 26 maja, 9 czerwca, 30 czerwca, 14 lipca, 28 lipca, 11 sierpnia, 25 sierpnia, 8 września
- Muzyka u Wód 60 koncertów muzyki zdrojowej w Muszli Koncertowej (czwartki i soboty).

Komitet Honorowy Festiwalu w osobach:
 Wicemarszałek Sejmu - Donald Tusk
 Minister Kultury - Waldemar Dąbrowski
 Wiceminister Edukacji Narodowej i Sportu - Henryk Gołębiowski
 Wojewoda Dolnośląski - Stanisław Opatowski
 Marszałek Województwa Dolnośląskiego - Paweł



fot. R. Serafin (MCK)

Występ zespołu Musses Arts z Hong Kongu

Wróblewski
 Starosta Powiatu Kłodzkiego - Adam Łacki
 Przewodniczący Rady Miejskiej Polanicy Zdroju -
 Zbigniew Puchniak
 Ordynariusz Diecezji Świdnickiej - ks. biskup Ignacy
 Dec
 Prezes Zespołu Uzdrowisk Kłodzkich S.A. - Jerzy
 Szymańczyk (patronował wszystkim imprezom).

G.R

GRATULACJE

Państwu Romanie i Leszkowi Majewskim Rada Miejska w Kłodzku nadała tytuły Honorowego Obywatela Miasta Kłodzko. Leszek Majewski jest jednym z współzałożycieli Towarzystwa Miłośników Polanicy i nadal jego aktywnym członkiem, jest również autorem wielu artykułów publikowanych w „Nieregularniku Polanickim”.

Zarząd Towarzystwa Miłośników Polanicy i Redakcja „NP” składają serdeczne gratulacje.

EUROPEJSKI DZIEŃ DZIEDZICTWA w Szalejowie Dolnym

Szalejów Dolny podobnie jak Polanica Zdrój współpracuje z byłymi mieszkańcami zamieszkującymi te tereny przed drugą wojną światową. Szalejów Dolny ma Helmuta Goebela a Polanica Zdrój Georga Wenzla byłych mieszkańców czynnie biorących udział w obecnym życiu tych miejscowości. Obaj panowie czują się nadal mieszkańcami i chcą aby uważano ich za pełnoprawnych członków społeczności i tak rzeczywiście jest. Starają się kultywować dziedzictwo i w miarę możliwości służyć radą i brać czynny udział w życiu kulturalnym.

Helmut Goebel to postać bardzo ciekawa. Działa w Towarzystwie Archanioł Michał, które istnieje w Szalejowie Dolnym od końca 2002r., a którego celem jest m.in. opieka nad zabytkami oraz promowanie i rozwijanie kultury i sztuki Szalejowa Dolnego i rejonu kłodzkiego.

W sobotę 17-tego września br. w Szalejowie Dolnym miały miejsce uroczystości Europejskiego Dnia Dziedzictwa. Rozpoczęły się o godzinie 12,00 przy Kaplicy Świętej Anny. Pierwszym punktem dnia było zwiedzanie i oprowadzanie po zabytkach wsi. Uczestnicy zwiedzili Kapliczkę Św. Antoniego, Trójcy Przenajświętszej, Kolumnę Maryjną, Kaplicę Św. Anny itd.

Następnym punktem uroczystości było uroczyste otwarcie Dnia Dziedzictwa przez Starostę Adama Łackiego i wójta Gminy Kłodzko Ryszarda Niebieszczańskiego.

Punktem, który najbardziej zaciekał przybyłych były uroczystości w samym zamku, m.in. czytanie przez Barona Münchhausena „Przygód Barona von Münchhausen” w sali balowej zamku.

Baron Himlar von Münchhausen wraz z matką i synem zostali zaproszeni na uroczystość w Szalejowie Dolnym przez Towarzystwo „Archanioł Michał”, w którym czynny udział bierze były mieszkaniec Szalejowa Dolnego Helmut Goebel. On to właśnie postanowił na Europejski Dzień Dziedzictwa zaprosić byłych właścicieli zamku.

Rodzina Münchhausen żyła w szalejowskim zamku 150 lat, do roku 1945. Przejęli oni zamek od rodziny von Reden.

Gości i byłych właścicieli przywitała nowa właścicielka zamku pani Anna Fuks z mężem. Po oficjalnym przywitaniu, zrobieniu historycznych zdjęć i obdarowaniu zacnych gości kwiatami, wszyscy udali się do sali balowej, oglądając w hollu namalowane przez dzieci obrazki przedstawiające zamek. Wśród uroczystości na zamku oczarował zebranych gości walc angielski zatańczony przez dwie młode pary ze szkoły nr. 2 w Polanicy Zdroju. Zafascynowanie

wzbudziły również czytane przez barona von Münchhausen opowiadania o przygodach „Barona von Münchhausen”.

Karl Friedrich Hieronimus Freiherr v. Münchhausen, który zasłynął właśnie jako autor opowiadań o słynnym baronie, był przodkiem przybyłego na uroczystości barona von Münchhausen.

W trakcie uroczystości Baron odznaczył pana Goebela monetą wybitą z okazji 250-tej rocznicy urodzin sławnego pisarza. Podziękował za serce, jakie wkłada w przywrócenie wsi dawnej świetności i odtworzenie rodzinnego mauzoleum. Wspomniał, że dzięki Towarzystwu Archanioł Michał tak wiele się tu zrobiło. Uroczystości zakończyły się wspólnym udaniem się do mauzoleum.

Wieczorem odbył się festyn polsko - niemiecki, ze śpiewami, tańcami, zabawą do późnych godzin nocnych.



Fasada zamku w Szalejowie Dolnym



Kapliczka upamiętniająca epidemię dżumy



Baron z mamą i synkiem

tekst i foto: Katarzyna Redmerska

Spotkanie polaniczan z autorem książki

„PIONIERSKIE LATO”



Mniej więcej na dwa lata przed ukazaniem się w/w książki, a więc w 1970 roku zgłosił się do mnie pan Andrzej Ropelewski. Przedstawił się krótko, skromnie i poprosił o przekazanie albo chociaż udostępnienie materiałów dotyczących powojennej Polanicy. Uzasadnił to, wykorzystaniem ich do pisanej przez siebie książki. Naturalnie, że chętnie tego dokonałem, a trzeba zaznaczyć, że miałem ich sporo, ponieważ interesowałem się tym tematem od lat. Jak się później okazało, a wy-

nika to z treści książki, zrobiłem to nie tylko ja. Sprawa zainteresowała nas tzn. Miejską Radę Kultury na tyle, że zaproponowaliśmy autorowi (jeszcze nie napisanej książki) spotkanie z mieszkańcami, na co chętnie przystał, bowiem spotkanie z ludźmi, których w wielu przypadkach znał, pracował z nimi i wspomnienia innych, mogły się okazać bardzo przydatne. Niestety czasu było za mało żeby zaprosić na spotkanie ludzi z okolicy. Niemniej sala konferencyjna Uzdrowiska, którą nam udostępniono (jak czyniono to zawsze, kiedy o to występowaliśmy) wypełniła się; ba, trzeba było dostawić krzesła. Przede wszystkim przyszli ludzie w podszym wieku.

Przedstawiłem pana Andrzeja Ropelewskiego, który opowiadał w miarę krótko o pobycie i pracy bezpośrednio po wojnie w Kłodzku, a później w Polanicy, o zamiarach upamiętnienia tego faktu w książce. Opowiadał o zbieraniu potrzebnych materiałów i na jakie w związku z tym napotyka trudności. O późniejszym swoim losie, po wyjeździe z Polanicy napomknął tylko. Na zakończenie zwrócił się do zebranych o wypowiedzenie się na przedstawione tematy, ponieważ brakuje mu jeszcze wielu danych i dokumentów oraz poprosił o przekazywanie mu materiałów dot. omawianego okresu.

Ponieważ po tym wystąpieniu zaległa cisza i nikt nie kwapił się do zabrania głosu pozwoliłem sobie na krótką wypowiedź o tym, że pamięć jest zawodna np. brak jest zupełnie informacji, a nurtowało mnie to od dawna, na temat losu pomnika pasterza, który przez kilka powojennych lat stał w miejscu obecnego pomnika Adama Mickiewicza w parku. Liczyłem na to, że może ktoś z zebranych, udzieli pewnej, rzeczowej odpowiedzi. To pytanie wywołało dyskusję. Jedni informowali, że został ukradziony i wywieziony, co jest najbardziej prawdopodobne, inni, że został przetopiony na panewki do miejscowej rozlewni wód mineral-

nych, bo nigdzie nie znaleziono odpowiedniejszego materiału. Mniemam, że już nigdy nie dowiemy się co się z nim stało, ale zwracam się do zebranych z apelem, jeżeli ktoś wie coś na ten temat, niech przekaże wiadomość TMP.

Później dyskusja rozwinęła się tak bardzo, że trzeba było prosić o zabieranie głosu w odpowiedniej kolejności szczególnie, że pan Ropelewski nie tylko uważnie przysłuchiwał się wypowiedziom, zadawał dodatkowe pytania, ale i skrzętnie notował. Najciekawsze były wspomnienia ludzi, którzy z nim pracowali. Wspomnienia przeradzały się w rozmowę, bardzo ciekawą rozmowę. Dochodziło do prostowania faktów przez przyszłego autora, który dla poparcia swojego stanowiska w danej sprawie wyjmował kolejny gruby segregator i przedstawiał odpowiednie dokumenty. Spotkanie było tak bardzo ciekawe, że przeciągnęło się do późnego wieczora. Szkoda, że nie było upamiętnione na taśmie.

W rezultacie w 1972 roku ukazała się zapowiadzana książka p.t.: „Pionierskie lato” w bardzo niewielkim nakładzie, jak na duże zainteresowanie społeczeństwa (8290 egz.).

Spotkałem Andrzeja Ropelewskiego jeszcze raz, w kłodzkim muzeum, gdzie był oblegany przez znajomych i innych ciekawskich do tego stopnia, że na dłuższą rozmowę nie można było liczyć. Po przekaza-



Obwoluta „Pionierskiego lata” z wpisem autora

niu sobie serdeczności zaproponowałem kolejne wydanie książki, na co autor odpowiedział krótko, że sam osobiście ma z tym trudności. Później podałem propozycję zajęcia się tą sprawą przez władze oświatowe i kulturalne powiatu, bowiem wiedziałem, że w Polanicy nie było odpowiedniego do tego klimatu po odrzuceniu pomysłu napisania monografii, o czym pisałem poprzednio. To właśnie pan Ropelewski godził się na opisanie w niej tego powojennego okresu. Książce nie śmiem wydawać recenzji, ale fakt, że zniknęła bardzo szybko z półek księgarni a nawet nie posiadają jej niektóre biblioteki, świadczy najdobitniej o jej poczytności.

Andrzej Ropelewski urodził się w Warszawie w roku 1923. Dzieciństwo spędził na Podlasiu: jego lata młodzieńcze przypadły na okres drugiej wojny światowej, którą przeżył na kielecczyźnie. W latach 1946-1949 studiował ekonomię na Uniwersytecie Warszawskim po czym rozpoczął pracę w Morskim Instytucie Rybackim w Gdyni, gdzie od roku 1967 zajmował stanowisko zastępcy dyrektora ds. naukowych. Swoje przeżycia z działalności konspiracyjnej w latach 1943-1944 na terenie powiatu kłodzkiego opisał w książce „Wspomnienia z AK”. Bezpośrednią kontynuacją tych wspomnień jest „Pionierskie lato”. Po wojnie autor był członkiem kłodzkiej grupy operacyjnej, organizującej polską administrację cywilną w tym rejonie Dolnego Śląska.

Leszek Majewski

Fragment książki A. Ropelewskiego „Pionierskie lato” wydanej przez Oficynę Wydawniczą Czytelnik w 1972 roku

Już wkrótce po moim przyjeździe do Polanicy ze zdziwieniem zauważyłem tam pewnego dnia wysokiego, dobrze zbudowanego żołnierza angielskiego, krocącego spokojnie ulicą w towarzystwie dziewczyny, którą przyciskał do siebie ramieniem. Mijając ich stwierdziłem, że dziewczyna jest zapewne Niemką, rozmawiali po niemiecku. Zastanowiło mnie, że żołnierz był w pełnym, porządnym umundurowaniu, z pistoletem przy pasie. Nie słyszałem dotychczas, aby w tym rejonie znajdowało się jakiegokolwiek wojsko angielskie.

Pragnąc zaspokoić swoją ciekawość zapytałem nazajutrz jednego z niemieckich urzędników Zarządu Miejskiego, czy przypadkiem nie słyszał o żołnierzach brytyjskich w Polanicy. Okazało się, że zapytany Niemiec był dobrze zorientowany i udzielił mi szczegółowych informacji. Otóż na terenie powiatu kłodzkiego znajdowała się w czasie drugiej wojny światowej pewna liczba jeńców angielskich-przeważnie szeregowych i podoficerów-których zwolniono z obozów jeńców i skierowano do pracy w różnych zakładach przemysłowych, w gospodarstwach rolnych chłopów i ziemian niemieckich. Po wyzwoleniu Ziemi Kłodzkiej przez wojska radzieckie i po zakończeniu działań wojennych większość żołnierzy brytyjskich opuściła ten rejon, udając się do kraju względnie do innych stref Niemiec. Nieliczni natomiast pozostali jeszcze na miejscu, nie spiesząc się widocznie z powrotem do ojczyzny. W Polanicy było jeszcze trzech takich Brytyjczyków. Informujący mnie o nich Niemiec twierd-

ził, że powodzi im się doskonale. Byli podobno dobrze zaopatrzeni w różne poszukiwane artykuły takie jak czekolada, kakao, papierosy i inne podobne specjały, które pozwalały im teraz na dostatnie życie.

Po pewnym czasie znałem z widzenia całą angielską trójkę. Spotykałem ich często spacerujących lub siedzących w parku zdrojowym w otoczeniu dziewczyn niemieckich. Poznałem również osobiście jednego z Anglików w okolicznościach-trzeba przyznać-nieco osobliwych. Było to chyba w drugiej połowie lipca. Któregoś dnia do Zarządu Miejskiego przyszło dwóch naszych żołnierzy z jednostki kwaterującej w Polanicy. Szukali jakiegoś Polaka, znającego język angielski. Tak się właśnie składało, że tylko ja znałem trochę ten język. I chociaż zasób słów angielskich, jakim wtedy rozporządzałem, był bardzo ograniczony, postanowiłem jednak użyć mojej bardzo problematycznej angielszczyzny, skoro żołnierze przedstawili mi sprawę, w jakiej miałem im pomóc. A wyglądała ona następująco.



Panorama miasta widziana z Sokołówki

Poprzedniego dnia grupka naszych żołnierzy udała się na piękny, otwarty basen kąpielowy w Polanicy. Zastali tam kilka młodych Niemek, kąpiących się w towarzystwie trzech mężczyzn. Nasi piechurzy rozebrali się i wskoczyli do basenu. Usiłovali nawiązać z dziewczynami rozmowę, która jakoś się nie kleiła, wówczas zaczęli objawiać coraz bardziej czynne zainteresowanie Niemkami. Zaczęli je podskubywać, a jedną z nich, siedzącą na brzegu basenu, złapali za ręce i nogi, rozhuścili i wrzucili do wody. Tak ogniste zaloty nie znalazły widocznie zrozumienia i aprobaty niemieckich dziewczyn, a towarzyszący im trzej mężczyźni stanęli w ich obronie. Mówili językiem, którego nasi żołnierze nie rozumieli i prawdopodobnie nie odróżniali od niemieckiego. Wydawało im się, że mają do czynienia z Niemcami. Tacy młodzi i zdrowi Niemcy? Na pewno jacyś hitlerowcy albo zbiegli z Wehrmachtu żołnierze!

Po chwili trzech dżentelmeni, którzy stanęli ostro w obronie zagrożonych ich zdaniem Niemek, opuszczali sromotnie pobici plac boju, a dziewczyny z piskiem uciekały na wszystkie strony, zbierając w pośpiechu swoje ubrania. Na tym zapewne zakończyłaby się cała ta historia, gdyby nie fakt, że trzej pobici okazali się właśnie owymi Brytyjczykami, o czym nasi żołnierze mogli się przekonać, kiedy poszkodowani włożyli mundury. Chcieli ich jakoś przeprosić, ale na razie do tego nie doszło. Nie mogli się dogadać. Polacy postano-

wili zatem udać się do sojuszników. Zdobyli adres jednego z Anglików, a ponieważ nie mogli pokonać bariery językowej, prosili o pomoc w rozmowie.

Poszliśmy w trójkę do domu pod wskazany adres. O ile pamiętam, było to dom, w którym obecnie mieści się apteka przy skrzyżowaniu szos w centrum Polanicy. Anglik mieszkał na piętrze u niemieckiej rodziny. Zapukaliśmy do zamkniętych drzwi. Z wnętrza nie dochodziły żadne dźwięki. Zapukałem jeszcze raz silniej i wtedy dopiero usłyszałem niemieckie - ja! Widocznie Anglik myślał, że przyszedł do niego ktoś z Niemców.

Weszliśmy do wnętrza mrocznego pokoju. Anglik leżał wyciągnięty na łóżku. Był zaspany. Na jego twarzy widoczne były siniaki i opuchnięcia, ślady niedawnej „bitwy narodów”.

W ten sposób poznałem Szkota z Glasgow. Miał na imię Jack, był podoficerem artylerii Jego Królewskiej Mości. Ponieważ bardzo słabo znał niemiecki, porozumiewaliśmy się z trudnością angielsko - niemieckim żargonem. Rozmowa trwała dość długo. Szkot zrozumiał wreszcie, o co chodzi. W imieniu własnym i swoich rodaków zgodził się chętnie na spotkanie z naszymi żołnierzami, którzy w sposób bardziej uroczysty chcieli przeprosić Anglików. Nie brałem udziału w żołnierskim przyjęciu wydanym dla trzech brytyjskich żołnierzy. Dowiedziałem się jednak później, że wypito na nim ogromną ilość toastów i rozstano się w wielkiej przyjaźni, a na drugi dzień żołnierze nasi urządzili dla Anglików tradycyjne polskie poprawiny, które trwały podobno całą noc. Zastanawiałem się, jak się wtedy porozumiewali przedstawiciele sojusznicznych wojsk. Kiedy liczba polskich osiedleńców w Polanicy zaczęła się stopniowo zwiększać, Jack poznał w ich gronie



Budynek przy ul. Dąbrowskiego

młodą dziewczynę. Również i ja zetknąłem się z nią osobiście, podobnie jak ze wszystkimi prawie Polakami, przybywającymi w tym czasie do Polanicy. Twierdziła, że jest studentką polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego, a dobrze znała angielski. Nie pamiętam, czym zajmowała się w Polanicy. Widać było, że przypadli sobie z Jackiem do gustu, często razem chodzili po mieście. Od tej pory nie widywałem już Szkota w towarzystwie Niemek. Jego nowa znajoma zajęła niepodzielnie szkockie serce.

Dotychczasowy spokój beztróskiego - jak się wydawało - życia polanickich Anglików został wkrótce

zakłócony. Oto pojawił się bowiem na terenie powiatu kłodzkiego, między innymi również w Polanicy, wielki mieszkalny samochód sztabowy Międzysojuszniczej Misji Repatriacyjnej. O ile sobie przypominam, załogę samochodu stanowiło paru oficerów brytyjskich i francuskich. Zadaniem tej grupy było wyszukiwanie na terenie radzieckiej strefy okupacyjnej (taki był formalnie stan prawny naszych Ziemi Odzyskanych do czasu Konferencji Poczdamskiej), znajdujących się tam byłych alianckich jeńców wojennych, rejestrowanie ich i przygotowywanie do mającej wkrótce nastąpić repatriacji. Nie wiem, czy było to zgodne z rzeczywistością, w każdym razie mówiło się wtedy w naszym polskim środowisku, że repatriacja byłych jeńców wojennych z armii zachodnich sojuszników miała się odbywać nie wprost na zachód, lecz przez Polskę i Związek Radziecki, a stamtąd dalej drogą morską z Odessy.



Hotel Polonia przy ul. Wojska Polskiego

W parę dni po zjawieniu się owej misji repatriacyjnej dowiedziałem się, że Jack miał wypadek z bronią i jest ranny. Poszedłem go odwiedzić. Siedział w dużym fotelu, a obandażowaną nogę trzymał wyprostowaną na krześle. Opowiedział mi, jak doszło do wypadku. Wraz ze swoją znajomą, polską studentką, pojechali rowerami na dłuższy spacer w pobliskie lasy. Rower Szkota się zepsuł, i trzeba było się zatrzymać. Nie mając odpowiednich narzędzi Jack posłużył się swoim pistoletem uderzając nim w jakąś część roweru. Pistolet wypalił raniąc Szkota w łydkę. Na szczęście pocisk przeszedł przez mięśnie nie naruszając kości. Jeden z miejscowych lekarzy niemieckich opatrzył ranę i nadal opiekował się Jackiem, który nie zrobił na mnie wrażenia zmartwionego tym przykrym wypadkiem. Wyrażał jedynie obawę, że prawdopodobnie nie będzie mógł teraz wyjechać, przynajmniej do czasu, kiedy rana zacznie się już na dobre goić.

Wśród grona osób, którym znana była bliżej opisana tu historia, krążyła później uporczywie opinia, że Szkot sam rozmyślił się postrzelił, aby w ten sposób uniknąć na pewien czas oczekiwanej repatriacji i ewentualnego wysłania na front dalekowschodni, czego podobno się obawiał. Być może opinia taka była fałszywa, krzywdząca.

Po pewnym czasie Anglicy opuścili Polanicę udając się do kraju. Wyjechał również Jack zabierając podobno ze sobą polską studentkę, która miała rzekomo pochodzić ze znanej u nas przed wojną arystokratycznej rodziny.

Historia kościoła i parafii ewangelickiej w Polanicy Zdroju

arch. H. Grzybowski

Ewangelicy w Polanicy byli mniejszością, na tyle jednak liczną i znaczącą w życiu miasta, że historii ich parafii i kościoła ewangelickiego należy poświęcić kilka słów.

Już w 1880 r. baronowa von Falkenhausen z Wolan zaleciła, aby raz na kwartał w domu

modlitwy na zamku w Wolanach odbywało się nabożeństwo niedzielne, które prowadził pastor diecezji kłodzkiej. Polanica podlegała opiece parafii w Kłodzku. Wtedy też rozpoczęły się co kwartałne nabożeństwa w Polanicy. Początkowo było to w gospodzie *Grüner Wald* (prawdopodobnie tam, gdzie dzisiaj swoją siedzibę ma Bank Spółdzielczy) lub też w szklanej werandzie Domu Zdrojowego, później w *Tyroler Hof* (hotel Europa), następnie w dużej sali starego domu zdrojowego; także nowa hala spacerowa (dziś sala koncertowa) służyła często niedzielnym nabożeństwom. Widać z tego, jak trudno było znaleźć właściwe pomieszczenie dla ewangelickiego życia kościelnego.

Kiedy w 1904 r. rozpoczął się szybki, nieprzerwany rozwój Polanicy i w kilka zaledwie lat z małego kurortu rozwinęło się zdrojowisko o dużej renomie, do którego ściągano coraz więcej gości, coraz pilniejsza stała się potrzeba budowy własnego kościoła ewangelickiego. W 1911 r. odbyło się wbudowanie kamienia węgielnego kościoła katolickiego. Zainteresowanie tą sprawą przejawiała nie tylko stale rosnąca liczba członków parafii ewangelickiej, lecz także zarząd uzdrowiska. W 1913 r. władze parafii ewangelickiej w Kłodzku złożyły wniosek o wydanie państwowego zezwolenia

na budowę „Kościoła Pamiątkowego Cesarza Fryderyka” w Polanicy.

16 października 1913 (w urodziny cesarza Fryderyka) w obecności księżnej Karoliny z Saksonii-Meiningen, córki cesarza Fryderyka III, która obiecała ufundowanie ołtarza i ambony, odbyło się wmu-

rowanie kamienia węgielnego. Kościół miał mieć 280 miejsc i zaprojektowano go przy założeniu kosztów w wysokości 36 000 marek. Został wybudowany przez firmę budowlaną Ottona Büttnera z Polanicy i kosztował w sumie 46 000 marek, po powiększeniu go do 360 miejsc. Wybuch pierwszej wojny światowej opóźnił trochę zakończenie budowy. 15 czerwca 1916 r., w rocznicę śmierci cesarza Fryderyka, podczas uroczystego nabożeństwa odbyło się poświęcenie i przekazanie zakończonego obiektu pod zarządek kościoła.

Płaskorzeźba cesarza wykonana z brązu wisiała w absydzie, na lewo od ołtarza. Nad absydą umieszczono cytaty z Ewangelii św.

Jana „*Ja jestem drogą, prawdą i życiem*”.

Fundatorami kościoła byli:

-zarząd uzdrowiska, którego właścicielem radca Georg Haase podarował leżącą na łagodnym wzgórzu działkę i ufundował dodatkowo znaczną kwotę, tj. 21 000 marek, a także podarował kościołowi oba boczne okna przy ołtarzu oraz wyposażenie

samego ołtarza. W lewym oknie ołtarza widać było anioła trzymającego wagę sprawiedliwości w lewej, a miecz w prawej ręce; w prawym oknie znajdował się młodzieniec depczący głowę węża.

-Księżna Karolina, jej darem były ambona i ołtarz z obrusem ołtarzowym, ze szkoły snycerskiej z Cieplic. Na ambonie przedstawione były postacie świętych: Jana Ewangelisty ze zwojami pergaminu i Łukasza wskazującego na Pismo Święte

-ówczesna cesarzowa Augusta Wiktorja, która podarowała biblię ołtarzową z własnoręcznym wpisem,

-wielka księżna Luiza Badeńska ufundowała środkowe okno ołtarza; przedstawiało ono św. Krzysztofa przenoszącego małego Jezusa na własnych barkach poprzez wodę.

Organy pochodziły z pracowni słynnych na całym świecie producentów instrumentów organowych, świdnickiej firmy „Heinrich Schlag i synowie”. Ze wzgórza, gdzie w krajobraz wtulił się piękny w swej prostocie nowy dom boży, rozciągał się cudowny widok na otaczający go kurort ze swymi ozdobnymi, nowocześnie urządzonej domami mieszkalnymi oraz z cieniowym, starannie utrzymanym parkiem i jego wytwornym domem zdrojowym, zbudowanym dziesięć lat wcześniej. Większość domów była jeszcze młod-



arch. H. Grzybowski



arch. H. Grzybowski

sza, a Polanica była w okresie fantastycznego rozwoju.

Do parafii ewangelickiej w Polanicy należały miejscowości: Sokołówka, Pokrzywno, Wolany, Szalejów Górny, Paszków, Stary Wielisław, Niwa, Chocieszów i Kopanka. W okresie zimowym nabożeństwa odbywały się co 8 - 14 dni, w okresie od maja do września życie kościelne kształtowali pastory uzdrowiskowi, przyjeżdżający ze Śląska, aby w Polanicy podreperować swoje zdrowie i dzięki działalności duszpasterskiej zmniejszyć koszty kuracji.

W 1924 r. katolickiej szkole w Polanicy przydzielono nauczyciela Paula Hermanna, aby prowadził ewangelicką naukę religii, założono też ewangelicki cmentarz. Liczba członków parafii ewangelickiej wzrosła do 450. Jedną z diakonis objęła w 1926 r. urząd siostry parafialnej. Liczba mieszkańców Polanicy w 1926 r. wynosiła: 1843 katolików, 521 ewangelików (22%), 12 Żydów, 12 dysydentów, 5 baptystów, 2 starokatolików, 1 adwentysta, razem 2396 mieszkańców. W 1938 r. trzecie probostwo w Kłodzku z siedzibą w Polanicy objął pastor Gerhard Scholz, który wkrótce cieszył się ogólną popularnością. Zamieszkał przy ulicy Eichendorffa w domu San Remo (Dom księży emerytów, ul. Dębowa 9). Powołano do życia nowy chór, biorący często udział w uroczystościach kościelnych pod kierunkiem kantora Maxa Niemietza. Cała rada kościelna z kierownikiem muzycznym Eschrichem, który był przecież długoletnim kapelmistrzem orkiestry zdrojowej i autorem hymnu Polanicy, uczestniczyła aktywnie w próbach i występach. W gminie ewangelickiej toczyła się ożywiona działalność: młodzież schodziła się u sióstr, „Pomoc kobieca” spotykała się w kawiarni Dörner.

W głównym sezonie uzdrowiskowym od maja do września z powodu obecności wielu turystów co niedziela kościół był przepełniony. W ławkach na chórze, nawet na stopniach ołtarza, panowała wielka ciasnota. Często przynoszono ławki z pobliza i ustawiano je przed otwartymi drzwiami i oknami, by wszystkim umożliwić udział w nabożeństwie.

W 1942 r. pastor Scholz został powołany do służby wojskowej, a w 1944 r. zaginął w Rumunii. Parafią opiekowała się wtedy żona pastora jako pomoc kościelna, ona odprawiała też nabożeństwa aż do czasu, gdy pastora zastąpił pastor Lenz ze Szczecina. Kiedy po wysiedleniu większości Niemców brakowało już duchownych, kościelny A. Gas często zastępował lektora i dbał o to, by niedzielne nabożeństwa odbywały się regularnie. Pastor Lenz 3 marca 1946 r. celebrował ostatnie nabożeństwo, w którym mógł jeszcze pobłogosławić swoich konfirmantów. 10 marca pożegnał się z parafią, w której spędził półtora roku i gdzie głosił pociechę słowa bożego w swoich kazaniach trafiających głęboko w serce. Następnego dnia musiał się przyłączyć do transportu w Kłodzku. 17 marca po raz ostatni kantor Niemietz zagrał na organach w czasie nabożeństwa. Nazajutrz odejżdżał drugi duży transport, a wraz z nim on i jego rodzina. Już tylko z samochodu mógł pożegnać kościół.

Polski pastor Tietz z Krakowa, wprowadził się do parafii ewangelickiej w Kłodzku i od jesieni przynajmniej do 1949 roku opiekował się pozostałymi braćmi w wierze.



arch. H. Grzybowski

Dwa razy w miesiącu odprawiał w Polanicy nabożeństwa w języku niemieckim, na które na początku przychodziło 10-15 osób, potem stopniowo coraz mniej. Później do około 1957 r. odbywały się już nabożeństwa w języku polskim, a jeszcze 15.08.1955 r. w kościele odbył się ślub jednej z obecnych mieszkanek Polanicy. Proboszcz parafii rzymsko - katolickiej, ksiądz Marian Barg, trzykrotnie występował do władz o przekazanie kościoła na rzecz tej parafii, jednak bez skutku. Gdyby tak się wówczas stało, obiekt by ocalał. Kościół z biegiem lat ulegał coraz większym zniszczeniom. Nikt nie troszczył się o osierocony kościół. W końcu lat sześćdziesiątych kościół został rozebrany, według relacji mieszkańców Polanicy w 1968 r., choć w zbiorach E. Scholza znajduje się zdjęcie mocno już zdewastowanego kościoła datowane na 08.05.1970 r. Piękne okna zostały zniszczone już wcześniej.

Dawni polaniczanie (a zwłaszcza ewangelicy z tej parafii) z wielkim smutkiem i goryczą przyjęli wiadomość o rozebraniu kościoła. Pani Erna Biegus, aktywnie uczestnicząca w życiu parafii ewangelickiej, zerwała się ze swego krzesła, gdy na ekranie podczas wykładu na temat wspólnot ewangelickich pojawiło się zdjęcie kaplicy w Ząbkowicach Śl. Parę dni później tam pojechała i odkryła ołtarz, ambonę oraz chrzcielnicę z kościoła, w którym ona i wielu innych polaniczan było chrzczonych i konfirmowanych. Ołtarz miał napis: „Na pamiątkę, poświęcone cesarzowi Fryderykowi, Karolina, księżna Saksonii - Meiningen, księżniczka pruska”.

W trakcie kwerendy źródeł do Kroniki Polanicy, natrafiono na informację, mówiącą o tym, że kościół ewangelicko - augsburski pw. Św. Ducha w Koninie zakupił w 1959 r. organy z kościoła w Polanicy. Również i w tym przypadku identyfikacja była łatwa dzięki umieszczonej nad manuałem (klawiaturą) tabliczce wykonawcy, firmy „Heinrich Schlag i synowie”. Pastor Andrzej Mendrok, proboszcz tego kościoła powiedział, że z Polanicy pochodzi sam mechanizm organów, natomiast prospekt organowy jest miejscowy. Zadziwiający zbieg okoliczności sprawił, że w l. 2001 i 2004 - 2005 wikariuszem parafii ewangelicko-augsburskiej w Kłodzku, obejmującej zarówno Polanicę jak i Ząbkowice, był ks. Sebastian Mendrok, syn proboszcza parafii konińskiej.

Henryk Grzybowski

DZWONY

Parafia rzymsko-katolicka nie miała szczęścia do dzwonów kościelnych. Została pokrzywdzona przez obie wojny światowe. W rok po wybudowaniu kościoła parafialnego parafia ufundowała 3 nowe dzwony. Dnia 22 kwietnia 1912 roku odbyła się uroczystość ich poświęcenia. Wykonała je w 1912 roku Firma „Bierling” z Drezna. Nosiły imiona: „Paulus”, „Maria”, „Josefs”. W legendzie znajdującej się na górnym brzegu dzwonów uwidoczniono Firmę: „Odlano u Ludwisarza Albert Bierling - Dresden”, zaś na dolnym obrzeżu wszystkie mają napis: „Fundator a Parocho Paulo Theuner - Schwedeldorf A. D. 1912” Szczegółowe dane poszczególnych dzwonów, są następujące:

-Pierwszy, największy dzwon imieniem „Paweł” posiadał średnicę 1177,2 mm, wysokość 1020 mm i ważył 950 kg. Wykonany pośrodku napis wzywał wiernych: „Miejcie w pamięci to, co jest w górze” Posiadał tonację „F”.

-Drugi co do wielkości dzwon „Maria” w tonacji „As”, był darem dla parafii ufundowanym przez Ks. Pawła Theunera. Jego średnica to 989,0 mm, wysokość 860 mm, waga 569 kg. Napis: „Anioł Pański zwiastował Pannie Maryi. I poczęła z Duchą Świętego. Zdrowaś Maryjo...” przypominał prawdę o Tajemnicy Wcielenia Syna Bożego i nawoływał do modlitwy „Anioł Pański”.

-Trzeci, najmniejszy, „Józef”, o tonacji „C” zachowany do dzisiaj, ma średnicę 784,8 mm, wysokość 680 mm i waży 285 kg. Treścią napisu, jaka na nim widnieje, nawołuje codziennie wiernych z wieży kościoła: „Józef to imię moje, żeby praca i modlitwa Wasza nie osłabła - oto wołam rano i wieczorem”

-Czwarty, o średnicy 419 mm, wysokości 300 mm i ciężarze 53 kg na górnym obrzeżu miał napis z ornamentyką liści dębowych, o treści: „W. Geitner - Breslau” stwierdzający jego pochodzenie.

-Piąty był własnością tutejszego „Sierocińca”, miał średnicę 270 mm., wysokość 200 mm i pochodził z 1698 roku. W górnej jego części znajdowało się wezwanie Ducha Świętego: „Veni Creator Spiritus”, zaś zdobił go obraz Maryi z Dzieciątkiem i Krzyżem.

Zaledwie znalazły swoje miejsce w wieży nowego kościoła parafialnego i dopiero co zaczęły nawoływać wiernych na nabożeństwa, a już pierwsza wojna światowa żądała swojej daniny. Po kilku upomnieniach Ks. Paweł Theuner 17 maja 1917 roku musiał podać sprawozdanie o stanie dzwonów nowego kościoła. 25 lipca 1917 roku z wieży kościoła zdjęto największy i średni dzwon i po trzech dniach odtransportowano je na cele wojenne. Mógł pozostać tylko trzeci, najmniejszy dzwon „Józef”. Przetrwał on jako jedyny do dzisiaj - szych czasów Także 27 kwietnia 1917 roku musiano wyjąć piszczałki z organów i oddać je na potrzeby wojenne.

Od 1924 roku Rada Kościelna podejmuje przedsięw-

zięcie nabycia nowych dzwonów. W tym celu w grudniu 1925 roku powołano specjalną fundację. Półtora roku po jej powstaniu 14 lutego 1927 r. parafia otrzymuje ofertę i zamawia w firmie „Bracia Ullrich w Apolda” trzy nowe dzwony. Wartość ich oszacowano na sumę 10.040 M (Reischmark-marek-państwowych). Zaraz po zamówieniu, 28 lipca 1927 roku w Gazecie Polanickiej dla miejscowej ludności zamieszczono ogłoszenie z prośbą o ofiary na ten cel, ponieważ suma pieniędzy zebrana przez fundację była niewystarczająca. Mistrz ślusarski Rother otrzymał zamówienie na wykonanie rusztowania pod dzwony. 28, 29 i 30 września 1927 roku do parafii przychodzą powiadomienia z Apolda o wykonaniu trzech dzwonów o wadze: 1891 kg, 975 kg, 564 kg. Początkiem października 1927, do firmy w Apolda udali się: Ks. Benno Taubitz - proboszcz, fabrykant - Franz Wittwer oraz nauczyciel i organista Hugo Lesk, aby obejrzeć dzwony. Już 20 października



fot. H. Grzybowski

Zachowany do dzisiaj dzwon Józef

dotarły one pociągiem na Dworzec Kolejowy w Polanicy Zdroju. Dwie pary koni na dwóch udekorowanych wozach wiozły je w uroczystej procesji przez miasto do kościoła parafialnego. 20 października zostały poświęcone przez wikariusza generalnego Hrabstwa Kłodzkiego Ks. Prałata Franciszka Ditterta.

Dane charakterystyczne, nowo odlanych dzwonów, były następujące:

-Pierwszy dzwon, odlany w tonacji „D” zwany, jak dawniejszy „Paulus” posiadał przekrój 155 cm i ważył 1750 kg, Przyozdabiał go obraz św. Pawła Apostoła z mieczem w prawej ręce i Pismem świętym w lewej, z następującym napisem: „Ten dzwon poświęcono niegdyś św. Pawłowi, w ciężkich czasach kuto z niego

broń.

Nazwany tym samym Imieniem wyprasza nam broń do walki o niebieską krainę"

-Drugi dzwon nazwano „**Franciscus**” i odlano go w tonacji „Fis”. Posiadał przekrój 114 cm, ważył 910 kg. Obok obrazu św. Franciszka Ksawerego z Krzyżem zdobił go napis: „*Święty Franciszek, z bliska i z daleka zbierał grzeszników i pogan do służby Panu. Jego Imię nosisz i Ty. Sprowadź ich dużo do Domu Bożego*”

-Trzeci dzwon nazwano imieniem „**Maria**”, odlany był w tonacji „A”.

Posiadał przekrój 96 cm. i ważył 540 kg. Zdobił go obraz Matki Najświętszej z Dzieciątkiem Jezus na rękach oraz napis: „*Zbawieniem dla chorych Maryja jest, umierających nigdy nie zapomni też. Ty nosisz Imię Jej, dlatego rozgłaszaj głośno: Nie jest opuszczony Ten, kto Marii zaufa*”.

Niestety i te dzwony nie miały szczęścia. Przyszła okrutna druga wojna światowa, a sprawujący wówczas władzę, zażądali oddawania dzwonów na wyrób broni. W ten sposób militarne przedsięwzięcia niemieckie zdobywały materiał do produkcji broni, w taki sposób bogaciły się. W Archiwum Parafialnym pod datą 1939 roku znajdują się pełne zestawienia danych odnośnie dzwonów: starych z 1912 roku i nowych z 1927 r. 26 kwietnia 1940r. Dziekan i Generalny Wikariusz Biskupiego Hrabstwa Kłodzkiego wydaje odezwę do księży, by do 10 maja podać informacje o posiadanych

dzwonach, wg załączonych pytań. Takie zestawienie (dla celów wojennych) parafia sporządziła 8 maja 1940 roku.

5 grudnia 1941 roku władze kościelne zarządzeniem L. Dz. 16/41, Nr. 2692 nakazały oddać na cele wojenne 3 dzwony z roku 1927 a pozostawić najmniejszy dzwon „**Józef**” z 1912 roku. Protokół zabierania dzwonów sporządzony 3 stycznia 1942 roku nakazuje oddać je firmie „**Bütner u. Sonne Alheide**”, która poświadczyła odbiór dzwonów 14 stycznia 1942 r. Parafia natychmiast o zabraniu dzwonów powiadomiła Prowincjonalnego Konserwatora Zabytków we Wrocławiu pismem z dnia 22 stycznia 1942 roku.

Mistrz ślusarski Rother z Polanicy otrzymał zamówienie na wykonanie rusztowania pod dzwony, według zachowanego projektu.

Do momentu zdania dzwonów na cele wojenne, znajdowały się one na wieży kościoła parafialnego pw. Wniebowzięcia N.M.Panny.

Według zachowanego rachunku z dnia 27 lipca 1927 roku wartość dzwonów oszacowano na sumę 10.040 (Reischmark - marek państwowych). Całościowa cena wszystkich dzwonów była wyższa, ponieważ doliczono do niej wartość montażu, co uwidacznia rachunek za dzwon „**Franciskus**” z dnia 13 stycznia 1928 r. oraz zestawienie danych o dzwonach z dnia 27 kwietnia 1939 r. i wynosiła 10.718 RM.

Rachunek wystawiony przez firmę „**Bütner u. Sonne Alheide**”, z dnia 8 maja 1942 r. stwierdza, że ciężar dzwonów wynosił: 3269 kg; a wykonane były z brązu. Być może, że ilość ta jest zaniżona, ponieważ zestawienie o dzwonach z dnia 27 kwietnia 1939 roku ciężar dzwonów zawyża o 161 kg, biorąc pod uwagę ciężar elementów montażu (wahadło). Stąd całkowity ciężar 3 dzwonów wynosił 3430 kg. Na cele wojenne zabrano materiał w ilości 3260 kg, co stwierdza wystawiony rachunek w dniu 8 maja 1942 roku.

Okrutna II wojna światowa, podobnie jak pierwsza, wzięła swoją daninę. Wszelkie poszukiwania powojenne zabranych dzwonów, podjęte przez polanicznina, Georga Wenzla, nie przyniosły rezultatu. Ponieważ nie były stare, najprawdopodobniej przetopiono je na broń. Do dzisiaj w parafii zachował się tylko dzwon „**Józef**” z 1912 roku, który nawołuje wiernych: „*Józef to Imię moje, żeby praca i modlitwa Wasza nie osłabła - oto wołam rano i wieczorem*”.

Da Bóg, że doczekamy takich czasów, kiedy wszystkie dzwony zawisną na wieży kościelnej i w tej pięknej krainie nawoływać będą (dźwiękiem swoich głosów) wiernych do kościoła.

Ks. Kanonik Antoni Kopacz

Na zdjęciu wieża kościoła pw. WNMP - będąca jednocześnie dzwonnica

Przechadzka Po Polanicy

Podczas dzisiejszego spaceru proponuję Państwu poszukiwanie detali i ciekawostek architektonicznych, których nazwy rozpoczynają się na literę "p".

Polanicką przechadzkę rozpoczniemy od wizyty na deptaku, który w zasadzie powinien się nazywać **promenadą**, jako że idealnie wypełnia warunki definicji i jest bezsprzecznie „aleją przeznaczoną do pieszych spacerów, wytyczoną w uzdrowisku”. Mniejsza jednak o nazewnictwo, szukajmy naszych szczegółów na „p”.

Wystarczy lekko unieść głowę, a ujrzymy hełm wieży kościelnej, pokryty **patyną** czyli grynspanem szlachetnym, a po prostu: cienką warstewką zasadowego węgla miedzi powstającą na powierzchni metalu pod wpływem wilgotnego powietrza i chroniącą głębsze warstwy przed korozją.

Idąc w kierunku parku, dostrzegamy ciekawą **pierzeję** ciągu elewacji frontowych domów stojących w jednej linii, zamykających jedną stronę ulicy, w tym przypadku: Zdrojowej. **Pruski mur** poznaliśmy szczegółowo podczas jednego z poprzednich spacerów, zwróć tylko uwagę na występujący powszechnie w wystroju elewacji **piaskowiec**, będący skałą osadową powstałą ze zlepionych spoiwem ziaren piasku i żwiru. Obok wapienia piaskowiec jest najbardziej rozpowszechnionym materiałem stosowanym w architekturze i w rzeźbie. Polanicki piaskowiec to przede wszystkim fundamenty kamienic, okładziny ścian, a także boczne mury koryta rzeki i nowopowstałe półokrągłe schody



fot. J. Redmerski

Portal - kościół przy ul. Kamiennej

przy moście. To zejście do rzeki jest ulubionym miejscem spotkań młodzieży szkolnej i akademickiej, rokrocznie przyjeżdżającej do polanicy na **plenery** czyli czasowe zgrupowania twórców poświęcających się wspólnej pracy w plenerze właśnie. Najbardziej znanym plenerem polanickim jest cykliczny już **plenatr**, ośmioldniowe spotkanie studentów wrocławskiej uczelni, którego organizatorami są mieszkający w Polanicy przyszli architekci: Roman Orzeł i Gaweł Tyrała. tegoroczny plenart zakończył się wystawą w **parku** czyli w ogrodzie, na którego wyposażenie składają się klomby, drzewa i krzewy, wody płynące i stojące, rozległe trawniki, sieć dróg i ścieżek oraz budowle



fot. J. Redmerski

Portal budynku przy ul. Kłodzkiej 1

ogrodowe i rzeźby. Niektóre z polanickich drzew to **pomniki przyrody** - twory przyrody, w tym przypadku żywe, zasługujące na ochronę ze względu na wartości naukowe, historyczne lub kulturalne. Natomiast najbardziej znanym w Polanicy **pomnikiem**, dziełem rzeźbiarskim wzniesionym dla upamiętnienia osoby lub zdarzenia historycznego, jest figura niedźwiedzia, stojąca w lesie między ul. Chrobrego a hotelem „Nasz Dom”. Równie lubiany jest pomnik-fontanna przed teatrem: wywodzący się z tradycji antycznych przedstawień Erosa-motywu dekoracyjny przedstawiający małego nagiego chłopca - **putto**.

Polanica to stosunkowo młode miasto, dlatego trudno tu znaleźć bogato zdobione **portale** czyli ozdobne obramienia otworów wejściowych (najbardziej znany to wejście do kościoła przy ul. Kamiennej, a najprostszy to wejście do budynku przy ul. Kłodzkiej 1), **plwacze** - inaczej rzygacze ozdobne zakończenia rynien

Plaskorzeźba ul. Wojska Polskiego 3



fol. J. Redmerski

Plaskorzeźba ul. Wojska Polskiego 3



dachowych czy też **podcień-** otwarte pomieszczenie w przyziemiu budynku, ograniczone słupami, filarami lub kolumnami.

Podczas naszego spaceru spotkamy na pewno rozliczne **pensjonaty** hotele przyjmujące stałych lub czasowych lokatorów z całkowitym utrzymaniem i **parkingami** czyli miejscami przystosowanymi do czasowego postoju samochodów. Być może uda się nam też dostrzec **pilastry** płaskie filary przyścienne pełniące funkcje podpory i dekoracyjnego rozczłonko-

Portal Poczta ul. Warszawska

wania ścian (na przykład elewacja pijalni od strony ul. Zdrojowej, naprzeciw „Colombiny”) lub **płaskorzeźby** na elewacjach kościoła przy ul. Kamiennej, a także przy wejściu do budynku nr 3 ulica Wojska Polskiego.

Nie znajdziemy w Polanicy **pałacu, pylonów, przęgi-rza**, ale wszelkie „niedostatki” wynagrodzi na pewno przepiękna **panorama** - rozległy krajobraz obserwowany z pewnej odległości, z dogodnie, często wyżej, położonego miejsca. Proponuję widoki ze zbocza

Garncarza (zwanego niekiedy Górką).

Tradycyjnie już zachęcam do spacerów po Polanicy i do poszukiwania ciekawostek architektonicznych i krajobrazowych. Moje nowe „znaleziska” przedstawię w kolejnym numerze „Nieregularnika”.

Anna Śliwak-Fortas



fol. J. Redmerski

Pilastry - filary przyścienne na elewacji pijalni wód mineralnych od strony ul. Zdrojowej

Przechadzkę po Polanicy odbyłam ze „Słownikiem terminologicznym sztuk pięknych”, PWN 1976, oraz z „Małą encyklopedią architektury i wnętrz”, Ossolineum 1976.

**Wiersze
polaniczanina**

Leszka Szczurka



Prezentujemy Państwu w cyklu „Polanickie talenty” wiersze Leszka Władysława Szczurka z tomiku „Bramy Wieczności Wiersze Wybrane”, wydane przez autora w 2005 roku.

Tomik ten jak pisze Wydawca „/ .../ nawiązuje do lat przemyśleń nad życiem oraz potrzebą odczuwania przyrody przez autora, to patrzenie na świat poprzez liczne podróże, staje się osnową metafory tych wierszy.”

Autor urodził się 10.07.1951 r. W Dusznikach Zdroju. W latach siedemdziesiątych działał w Klubie Plastyków Amatorów „Paleta” przy Domu Kultury w Kłodzku, gdzie wystawiał swoje prace, także w Muzeum Etnograficznym we Wrocławiu.

Od 30 lat mieszka w Polanicy Zdroju.

G.R.

MOJE MIASTO

Moje miasto otulone
wzgórzami i płaszczem
nadziei,
wód czystych
i lasem pachnące
zagubionych bezrobotnych,
gdzie uśmiech już nie
ogrzewa ich serc.
Miasto powodzi
i wielu zmartwień
pełne krokusów i stokrotek
ostatnie źródło
moich natchnień
to moje miasto.

Polanica Zdrój 2000 r.

DAM CI RADOŚĆ

Dla Ciebie przejdę wśród kwiatów i rosy
Saharę co się rozlewa w odległej dali,
niebu się pokłonię jako pielgrzym bosi
dla Ciebie przejdę morze nie dotykając fali.
Dla Ciebie przetrwam burzę z uśmiechem
dam Ci radość co nigdy nie nuży,
dla Ciebie wiersz napiszę z pośpiechem
pokłonię się górcom podczas mej podróży.
Dla Ciebie sny kolorowe namaluję w ciszy
utkane z sennych barw tęczy,
szum wodospadu, którego nie słyszysz
dla Ciebie chwil radosnych ofiaruję najwięcej.

Góry Atlas Afryka 1998 r.

Publikacje Publikacje Publikacje Publikacje Publikacje Publikacje

O Ojcu Włodzimierzu Zimolağu

„Idź przez życie tak,
aby ślady Twoich
stóp przetrwały Ciebie”
(ks. bp. Jan Chrapek).

W czerwcu 2005 r. ukazała się książka o nieodżałowanym Kapłanie, człowieku - legendzie pt. „Ojciec Włodzimierz Zimolağu ss.cc.w naszej pamięci”. O. Włodzimierz Zimolağu pochodził z Sosnowca, młode lata spędził we Francji. W 1942 r. przyjął święcenia kapłańskie w Chateaudun. Organizował duszpasterstwo wśród Polonii.



W 1946 r. przybył na Sokołówkę do klasztoru Christus Rex w pobliżu Polanicy. Utworzył prowincję sercanów polskich. Przebywał tutaj, z krótkimi przerwami do końca. Zmarł 29 listopada 1999r. Pochowany został w Starym Wielisławiu.

Praca nad przygotowaniem publikacji do druku trwała dwa lata. Zebrano świadectwa ludzi znających o Włodzimierzu.

Świadectw dostarczali mieszkańcy Polanicy, Starego Wielisławia, Łomnicy, Starkówka oraz ludzie z różnych miejsc Polski. Prawie pięćdziesiąt osób w sposób ciepły, miły i serdeczny wspomina niezwyklej dobroci Kapłana, człowieka skromnego, wrażliwego na potrzeby innych.

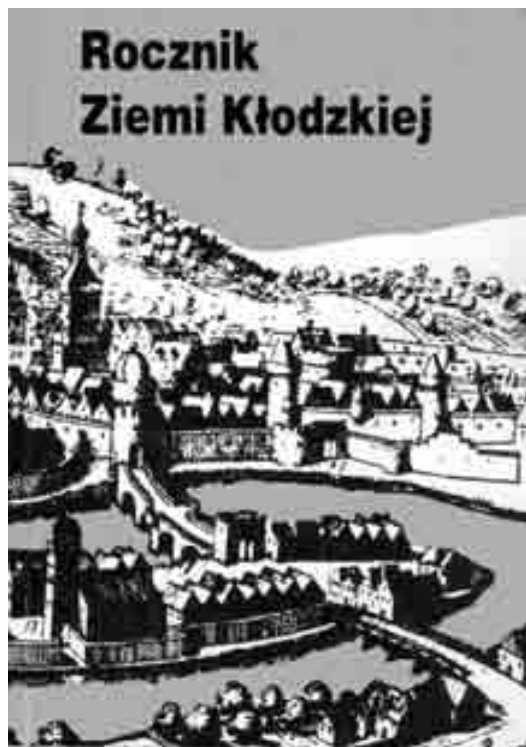
Autorki pracy: Bogusława Głowania, Maria Bielecka oraz Agnieszka Zwierzyńska Drath dziękują wszystkim, którzy swoim zaangażowaniem przyczynili się do ukazania się tej publikacji.

Książeczkę można kupić w Sanktuarium Matki Bożej Bolesnej w Starym Wielisławiu. Pieniądze ze sprzedaży zostaną przekazane na misje.

Bogusława Głowania

O dr Józefie Matuszewskim

W Roczniku Ziemi Kłodzkiej 2000-2002 Tom XXV-XXVII, wydanym w bieżącym roku, ukazała się kolejna obszerna praca o polaniczaninie, dr Józefie Matuszewskim. W rozdziale „Artykuły i Rozprawy”, prezes Towarzystwa Miłośników Ziemi Kłodzkiej, Eugeniusz W. Kaczmarek przedstawia rozprawę zatytułowaną „Dr Józef Matuszewski - życie i działalność”.



Autor pisze: „...dr J. Matuszewski człowiek i ofiarny lekarz, powszechnie znany i lubiany jako nieprzeciętna osobowość, zapisał się przecież jako autor wielu prac naukowych i odkrywczych badań. Zatem i życie i działalność w szerokim tego słowa znaczeniu stały się przedmiotem mego zainteresowania i jeśli coś z tego zdołałem przekazać w mych skromnych wynurzeniach, a przede wszystkim zainteresować tym moich Czytelników, to będę w pełni usatysfakcjonowany...”

Grażyna Redmerska



- 1. "Biały marsz" w hołdzie zmarłemu Papieżowi - 14 września
- 2. Dzień Teatru Zdrojowego - 30 kwiecień
- 3. Lang Tour - Czesław Lang odbiera tytuł Honorowego Obywatela Polanicy Zdroju - maj
- 4. VII Mistrzostwa Polski w Grillowaniu - 25 marzec
- 5. Noc Świętojańska - deptak - 23 czerwiec
- 6. Wieczór Muzyki Kameralnej - prof. A. Chępczyński i bracia Sytiano - 28 lipiec
- 7. Ryszard Wieckowski odbiera tytuł Honorowego Obywatela Polanicy Zdroju - sierpień
- 8. Odsłonięcie obelisku upamiętniającego kościół ewangelicki - 20 sierpień
- 9. Jurorzy 16 Międzynarodowego Festiwalu „Pol-S” - 25 września - 1 październik
- 10. Otwarcie Specjalistycznego Centrum Medycznego - 13 września
- 11. Polanicy radzą w kadencjach SOM
- 12. Międzynarodowy Festiwal „Tęcza Polska” - 14 - 16 październik
- 13. Zespół Pieśni i Tańca „Polanica” radczą otwarcie II Międzynarodowego Festiwalu Piosenki „Piosenki granic” - 15 sierpień

Pensjonat Beata



Oferujemy:

- 70 miejsc noclegowych
- pokoje 1 i 2 osobowe
- apartamenty

Specjalizujemy się i organizujemy:

- pobyty z programem leczenia nadwagi i otyłości
- pobyty rekreacyjno-pielęgnacyjne
- odnowę biologiczną
- konferencje
- spotkania okolicznościowe
- imprezy plenerowe
- narady
- bankiety dla firm
- dysponujemy salą konferencyjną z wyposażeniem
- od maja 2006 oferujemy zabiegi lecznicze

57- 320 Polanica Zdrój, ul. Rybna 9

tel./fax (074) 868-17-93 tel. kom. 606 895 116

e-mail biuro@pensjonat-beata.pl www.pensjonat-beata.pl

Zapraszamy



OŚRODEK LITOTRYPSJI w Polanicy Zdroju

KRUSZENIE KAMIENI NERKOWYCH, MOCZOWODOWYCH I W PĘCZERZU MOCZOWYM

- BEZ OPERACJI
- BEZ NARKOZY
- AMBULATORYJNIE
- ULTRADŹWIĘKAMI

Ośrodek Litotrypsji w Polanicy Zdroju to

- 24-godzinne doświadczenie
- ponad 19000 leczonych pacjentów
- 150 lekarzy specjalistów urologów współpracujących z nami na terenie całego kraju
- doświadczona kadra medyczna sędziwna w klinikach zachodnich
- ścisła współpraca z Kliniką Urologii wodorotwórczej Akademii Medycznej Pilslesola Jerzego Lorentza
- uznanie w środowisku medycznym (liczne publikacje naukowe krajowe i zagraniczne)
- nowoczesna i precyzyjna oraz bezpieczna aparatura importowana z firmy STORZ
- kulturalna i sprawna opieka ambulatoryjna w ponadstandardowych warunkach

INTER-MED

Lek. med.

Ignacy Einhorn

Badania pracowników:

- wstępne
- okresowe
- kontrolne

Badania kierowców

Pozwolenia na bron.

Kompleksowa obsługa firm w zakresie medycyny pracy

ENDOKRYNOLOGIA